Nr. 337 (734) Warszawa, Wtorek 4 Listopada 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 5 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej

Echa strajku rolnego.

Okólnik urzędowy.

Jako rezultat pertraktacji, przeprowadzonych z rządem przez posłów socjalistycznych i Tymczasowy Centralny Sekretarjat Zw. Zaw. Rob. Roln. został rozesłany następujący okólnik:

Do panów starostów i inspektorów pracy.

Z różnych okolic kraju napływają wiadomości, że właściciele ziemscy traktują udział w ostatnim strajku jako zerwanie umowy i na tej podstawie wypowiadają służbę poszczególnym pracownikom rolnym. Biorąc pod uwagę, że ogół robotników rolnych zachowywał się biernie i był obałamucony przez agitację, że winę agitacji stwierdzać mogą powołane organy państwowe a nie poszczególni pracodawcy i mając na celu jaknajszybsze zaprowadzenie normalnych stosunków między pracodawcami i pracownikami rolnymi, poleca się kierować następującemi wskazówkami przy likwidacji ostatecznej warunków wytworzonych przez strajk.

Art. 1. Udział pracowników w ostatnim strajku nie rozwiązuje zawartej umowy najmu.

Art. 2. W myśl ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi z dnia 1-go sierpnia 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 65, poz. 394) pracodawcy winni skierowywać sprawy o rozwiązanie umowy do Komisji Rozjemczych; w wypadkach zaś przestępstwa, przewidzianego przez Kodeks Karny, do sądu państwowego. Do czasu uzyskania wyroku sądowego lub Komisji Rozjemczej pracownikowi nie może być wstrzymane wynagrodzenie.

Art. 3. Pracownicy skazani administracyjnie na areszt wracają po odbyciu kary z powrotem na służbę na warunkach poprzednich, o ile czego innego nie postanawia wyrok sądu lub orzeczenie Komisji Rozjemczej. W czasie aresztu rodzina aresztowanego ma otrzymywać połowę dotychczasowego wynagrodzenia, przyczem obowiązana jest na żądanie pracodawcy pracować, jednakże za zapłatą w takiej wysokości, za jaką pracują zwykli najemnicy.

Art. 4. Otworzyć wszystkie zamknięte administracyjnie lokale Związków Zawodowych Robotników Rolnych, zwrócić zabrane książki i akta kancelaryjne, względnie skierować sprawę przeciwko danemu Związkowi do prokuratora zgodnie z art. 14 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów o pracowniczych Związkach zawodowych (Dz. Pr. Nr. 15, poz. 209).

Art. 5. Okólnik niniejszy podać do wiadomości pracodawców i pracowników rolnych.

Minister Spraw Wewnętrznych:
St. Wojciechowski.

Minister Pracy i Opieki Społecznej:
w z. H. Prystor.

Za zgodność: **st. ref. Rusinek.**

Po omacku.

Polska myśl państwowa z trudem, wciąż zataczając się i gubiąc, jednak powoli toruje sobie drogę we właściwym kierunku.

Dla nas P. P. S. ten kierunek zawsze był jasny i wyraźny.

P. P. S. rozumiała zawsze należycie, że Polska odzyska Niepodległość jedynie na gruzach wielkiej Rosji, gdy z pod jej jarzma wyzwolą się i inne przez nią gnębione narody. Dlatego P. P. S. od szeregu lat szukała porozumienia i czynnie wspierała wszystkie narodowe i państwowe dążenia Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, Estończyków, Łotyszów i narodów Kaukazu.

To samo miało miejsce i w czasie obecnej wojny. P. P. S. brała czynny udział w Centralnej Radzie ukraińskiej w Kijowie, do czasu, póki ta nie poszła na sojusz z państwami centralnemi, przedstawiciel P. P. S. zasiadał w Białoruskiej Radzie Narodowej, która proklamowała Niepodległość Białejrusi. Z chwilą powstania państwa polskiego P. P. S. zajęła wyraźne stanowisko, że Polska winna czynnie popierać wszystkie wyzwoleńcze wysiłki sąsiadujących z nami narodów, gorliwie i konsekwentnie pomagać im w budowaniu ich własnych państw.

P. P. S. oddawna już głosiła potrzebę uznania państw estońskiego i łotewskiego, P. P. S. zawsze nawet w chwilach największego napięcia walki wskazywała na cały absurd wojny ukraińsko - polskiej; wzywała do zaprzestania walki z Petlurą i uznania reprezentowanego przez niego państwa ukraińskiego; wciąż wskazywała na potrzebę pogodzenia się z Litwinami.

Dziś z radością możemy skonstatować, że rozwój polskiej myśli państwowej, chociaż nieśmiało, raczej poomacku, lecz idzie we wskazanym przez nas kierunku.

Z rządem Petlury zostało zawarte zawieszenie broni i obecnie toczą się rokowania pokojowe. Litwinom oficjalnie zakomunikowało Min. Spr. Zagranicznych, że mogą być spokojni i pewni, iż Polacy w żadnych okolicznościach zbrojnie przeciwko państwu litewskiemu nie wystąpią, wreszcie niedawno zostały uznane przez Polskę państwa łotewskie i estońskie.

Są to fakty wysoce znamienne i pożądane. Ale są to raczej bezwiedne odruchy, spowodowane logiką wypadków, aniżeli ogniwa jasnej, konsekwentnej i zdecydowanej linji politycznej. Tymczasem trzeba raz nareszcie zdecydować się na taką jasną linję polityczną. Bo odnosi się wrażenie, że zdobywszy się na powyższe kroki, nie umiemy konsekwentnie ich wyzyskać. Istotnie oficjalne czynniki polskie winny raz wyraźnie sobie powiedzieć — na jaką drogę chcą pchnąć politykę zagraniczną państwa polskiego.

Są dwie drogi: albo przeświadczenie, że wielka Rosja odrodzi się i że odrodzenie się samej Rosji jest w interesie Polski — a jeżeli tak, to należy już dziś zawrzeć sojusz z Denikinem, Judeniczem i Kołczakiem i wyrównać wszystkie sporne kwestje już zawczasu; albo—odwrotnie—mieć przeświadczenie, że wielka Rosja nie odrodzi się, że odrodzenie się jej byłoby groźnem niebezpieczeństwem dla Polski, a w takim wypadku trzeba zwalczać Denikina i inną czarną sotnię rosyjską, a popierać te wszystkie czynniki, które nie chcą dopuścić do powstania wielkiej Rosji, a więc państwowe wysiłki Finlandji, Łotwy, Estonji, Litwy, Białejrusi, Ukrainy i narodów Kaukazu.

Poprzednio przytoczone fakta wskazują, że polityka polska wkroczyła na tę drugą drogę. Ale, miły Boże, jak nieśmiało, jak wyraźnie zdradzając chęć do szybkiego wycofania się.

To wszystko, co daje się zaobserwować, wygląda tak, że p. Skrzyński najlepiejby się czuł, gdyby jedną nogą mógł stać na jednej drodze, drugą na drugiej. Aby w ten sposób wszystkim podobać się, wszystkich zadowolić. Rezultat zaś tej chwiejnej polityki jest wręcz odmienny—w gruncie rzeczy obecnie nikt z sąsiadów naszych nie jest zadowolony z naszej polityki, nikt nie jest naszym sojusznikiem. Tak jest faktycznie, nie zawarliśmy żadnego jeszcze sojuszu z żadnym z naszych sąsiadów. W rezultacie nikt nam nie ufa, bo nie wie czego Polska chce, jakie cele ma na względzie. Stąd ta nieufność ogólna. Istotnie spójrzmy na fakty. Nie chcemy drażnić Denikina, wysyłamy do niego różne misje, gdzie p. Karnicki w swoim zachwycie przed Denikinem na mowę tego ostatniego, wypowiedzianą w języku rosyjskim, odpowiada nie po polsku, jak nakazywała godność narodowa, lecz również po rosyjsku, zdawałoby się, słowem, że Polska chce dobrych stosunków z Denikinem. A tymczasem? Uznajemy Niepodległość Estonji i Łotwy. Miły Boże, jak naiwnym politykiem jest p. Skrzyński, jeśli sądzi, że ten fakt nie wywołał ataku dzikiej wściekłości w obozie Denikina. I nic dziwnego. Utrata Estonii i Łotwy dla Rosii jest niemniej groźnym zjawiskiem, aniżeli utrata Ukrainy — bo to oznacza utratę Bałtyku, odepchnięcie w konsekwencji od tego „okna do Europy“, które z takim trudem wyrąbał genialny Piotr I, i przez co położył fundamenty pod wielkość Rosji.

I mocno łudzimy się, jeśli sądzimy, że Denikin fakt uznania przez Polskę Łotwy i Estonii nie przyjął, jako aktu skierowanego wyraźnie przeciwko sobie, jako faktycznego wypowiedzenia walki „wielkiej Rosji“. Bo tak i jest w rzeczywistości. Ale nasze „grzechy“ przeciwko Denikinowi nie kończą się na tym. Denikin walczy w tej chwili z Petlurą. My tymczasem przedłużamy zawieszenie broni z Petlurą, co pozwala mu tak dalece wszystkie swe siły przerzucać przeciwko Denikinowi, że nad Zbruczem niema ani jednego żołnierza ukraińskiego. W ten sposób, mówmy szczerze, faktycznie popieramy Petlurę w jego walce z Denikinem, a więc innemi słowy szkodzimy temu ostatniemu. Wreszcie głęboko Rosjan boli uznawanie i pewne nawet popieranie przez rząd polski ruchu białoruskiego, co Rosjanie uważają, zresztą zupełnie słusznie, za akcję ostrzem swym wymierzoną przeciwko nim.

To są fakty, które zmuszają Denikina zajmować wobec Polski coraz bardziej wrogie stanowisko, co znajduje swój wyraz w zamykaniu szkół polskich, wysuwaniu kwestji Galicji Wschodniej i Chełmszczyzny.

Ale robiąc w polityce takie posunięcia, które pośrednio godzą w Denikina, nie możemy zdobyć się na wyraźne stanowisko wobec niego. Musimy albo popierać Denikina albo go zwalczać. Na wszelkiej kom-

promisowej polityce nic nie zyskujemy, ale wiele tracimy, bo jedni zupełnie słusznie mają pretensję, że nie popieramy ich należycie, drudzy w danym wypadku Denikin, że prowadzimy dwulicową politykę, po cichu wspierając jego wrogów.

Musimy raz wreszcie zdobyć się na jasną konsekwentną politykę. Anglja swoje tryumfy polityczne zawdzięcza temu, że ma zawsze jasno wytkniętą linję polityczną, zrozumiałą i wyraźną dla całego świata.

„Koalicja nie zgodzi się“ — to jest dziś ulubiony argument naszych dyplomatów. Argument dobry w ustach małych dzieci, lecz nie dyplomatów państwa, które chce zaważyć na układzie sił w Europie.

Musimy dziś sobie wyraźnie powiedzieć, że koalicji niema. Koalicja umarła, należy do przeszłości. Dziś są Anglja, Ameryka, Francja, Włochy, które z coraz to większą pasją zwalczają się wzajemnie. To co leży w interesie Francji, to zwalcza Anglja i odwrotnie. My tymczasem wciąż operujemy pojęciem koalicji. I jeśli coś w naszej polityce nie podoba się naprz. Francji — to nasze społeczeństwo mniema, że to jest zdanie całej koalicji. Do państwa polskiego można w całej rozciągłości zastosować przysłowie: „gdzie sześć piastunek tam dziecko bez nosa“. Zaiste te wielkie mocarstwa jak nianie grożą wciąż palcem Polsce, a ta biedna umiera ze strachu. „Koalicja popiera Denikina, a więc my musimy z nim się liczyć“—szepce wysoki dyplomata.

„Anglja postawiła na Denikina — więc wszelką akcję przeciwko niemu będzie uważała za akt wrogi wobec siebie“ — czytamy w pismach i t. d.

„Musimy prowadzić wojnę z bolszewikami, chociaż nam ona nic już dać nie może, ale tego wymaga od nas koalicja“ — z zadziwiającą naiwnością mówi p. Paderewski.

Naprawdę czas już Polsce przestać być popychadłem w rękach dyplomacji państw Zachodu.

Nas nic a nic nie powinno obchodzić czy Anglji zależy czy nie zależy na Denikinie — nas winno wyłącznie obchodzić, czy Polsce zależy na zwycięstwach, czy klęskach Denikina — i tylko, wyłącznie tylko interesem Polski kierować się w określaniu naszego stosunku do tego pana.

Ładnie wyglądałaby Anglja, gdyby naprz. w sprawach Polski kierowała się nie swoim interesem, a wyłącznie Polski. Tymczasem Anglji zawdzięczamy wyodrębnienie Gdańska, plebiscyt na Śląsku Górnym, prowizorjum w Galicji Wschodniej.

Naprz. chociażby ta ostatnia sprawa. Anglia chce owładnąć Bałtykiem — dlatego popiera państwowe tendencje Litwy, Estonji i Łotwy, ale jednocześnie prowadzi grę na Denikina, aby razem z nim wnieść angielskie wpływy do Moskwy, Petersburga. Gorycz zaś utraty Łotwy, Estonji i Litwy chce Anglja osłodzić wielkiej Rosji podarowaniem jej Galicji Wschodniej.

I gwoli interesom Anglji, bo to „nasz sprzymierzeniec“ powinniśmy na te handlarskie praktyki angielskie obojętnie patrzeć?

Już czas nareszcie uświadomić szerokiemu ogółowi, że mógł p. Paderewski oczarowywać swą muzyką publiczność w salach koncertowych, ale że w polityce kogoś oczarować pięknemi mowami nie można. „Paderewski uratował Galicję Wschodnią, bo przekonał p. Clemenceau“. „Paderewski jedzie do Londynu przekonać Lloyd-Georga“. „Paderewski wraca“. „Paderewski ma nadzieję jeszcze uratować Wschodnią Galicję“. „Paderewski prosi“— to są kategorje, któremi operujemy w naszej polityce zagranicznej.

Mój Boże, wygląda to, jakgdyby wytyczne polityki angielskiej zależały tylko od mówek p. Paderewskiego. Nie mowami, zaklinaniemi i żebraniną można Anglję przekonać, lecz faktami. Jak powstańcy ukraińscy wytną całą czarnosecinną hołotę, noszącą nazwę armii Denikina — to wtedy Anglja bez żadnych próśb p. Paderewskiego nie będzie Denikinowi ofiarowywała Galicji Wschodniej — z tej prostej racji, że bankrutów umie bez ceremonii kopnąć butem. Stąd wniosek, że jeśli nie chcemy, aby przyszły car moskiewski koronował się we Lwowie, to musimy dziś z całą konsekwencją zwalczać Denikina. Jeśli dziś przeciwko niemu nie wystąpimy politycznie, to jutro siłą rzeczy będziemy musieli wystąpić zbrojnie, bo tak jak dziś on walczy z Ukraińcami miast z „bolszewikami“, bo ci pierwsi są straszniejsi dla „jedinoj Rosji“, tak jutro w imię Galicji Wschodniej, Chełmszczyzny i Wilna rozpocznie walkę z nami.

Musimy więc zwalczać Denikina wszystkiemi siłami, a przedewszystkiem temi, które wymagają od nas najmniejszego wysiłku fizycznego. A więc uznajmy oficjalnie Niepodległość Ukrainy, zawierajmy z Petlurą pokój i sojusz, wspierajmy go w jego walce z Denikinem, pomagajmy mu organizować aparat państwowy Ukrainy, pomagajmy organizować powstanie przeciwko Denikinowi.

Albo weźmy sprawę wojny z „bolszewikami“. Że burżuazji i kapitalistom francuskim zależy na obaleniu „bolszewików“ to rozumiem, bo chodzi im o te miljardy, które wpakowano w Rosję. A że lud francuski nie ma najmniejszej ochoty bić się o rentę dla francuskich kapitalistów—więc ci z przyjemnością pchają inne narody do tej walki, popierają wszystkich wrogów „bolszewików“ wewnątrz Rosji. Wojnę z „bolszewikami“ podjęliśmy w imię uwolnienia od Rosji kresów Polski i tych obszarów, które do Zachodu ciążą. Dziś to zadanie zostało spełnione. Dalszej walki nie mamy o co prowadzić. Absurdem jest abyśmy bili się za Białorusinów, a oni tej walce przyglądali się, a zaś ich przedstawiciele, jak naprz. p. A. Łuckiewicz rozsyłali noty dyplomatyczne, protestujące przeciwko polskiej okupacji. Jeśli Białorusini chcą swego wyzwolenia się od Rosji — to niech się sami biją — nasz obowiązek im przyjść z pomocą w organizowaniu armji białoruskiej.

Tymczasem nasi politycy twierdzą, że winniśmy bić się z „bolszewikami“ gwoli przypodobania się koalicji, która nas za to hojnie wynagrodzi, że winniśmy jako przedstawiciele ładu i porządku społecznego na Wschodzie zwalczać orężnie „bolszewizm“ jako zjawisko społeczne. Tymczasem pomijając kwestję tego, że „bolszewizm“ jest wyłącznie rosyjskim zjawiskiem — którego zaraza psychiki polskiej nie tknie — „bolszewizm“ jest ze względów politycznych dla nas zjawiskiem pożądanym. Tak pożądanym — mówię to w tej chwili nie jako socjalista, lecz jako Polak. Czym dłużej w Rosji będzie „bolszewizm“ tym lepiej dla Polski. Dziś te wszystkie Denikiny, Judenicze, Kołczaki i inna czarnosecinna hołota całą swoją energję wyładowywują w walce z „bolszewikami“ — zaś zwalczywszy ich zaczną walkę z nami. Czym dłużej będą „bolszewicy“ u władzy, tym jaśniej będzie w głowach dyplomatów francuskich i angielskich, że koła historji wstecz nie da się cofnąć, że wielka Rosja to chimera, że wielka Rosja to więzienie narodów, do którego wyzwolone już za żadną cenę nie dadzą się z powrotem zapędzić.

Czym mocniejsi będą „bolszewicy“, czym mocniejsze cięgi będzie brał Judenicz i Denikin, tym poważniej będą Francja i Anglja traktowały Polskę, którą dziś jeszcze traktują bardzo dwuznacznie, każdej chwili gotowe poświęcić ją, rzucić pod stopy odradzającej się Rosji, przykuć do tronu nowego cara. Że to nie jest frazes świadczy fakt, którym jak jakaś radosną wieścią podzielił się wniebowzięty i zakochany w koalicji p. Paderewski, że granica wschodnia Polski ma biegnąć od Grodna do Przemyśla. Jeśli tak ma być, to w imię czego bił się żołnierz Polski na Wschodzie, poco otwierano uniwersytet w Wilnie, gdyż to wszystko ma zwrócone być Wielkiej Rosji? Naprawdę obłęd mają ci ludzie, którzy chcą zwalczać „bolszewików“, aby prędzej przyszła wielka Rosja.

Ten kto chce naprawdę wielkiej i silnej Polski, ten winien dziś życzyć, aby „bolszewicy“ jaknajdłużej utrzymali się u władzy. Winniśmy więc dziś zawrzeć z nimi pokój, dać im możność przerzucić wszystkie siły przeciwko Denikinowi i Judeniczowi — tak jak pozwoliliśmy to uczynić Petlurze.

Mówię to głośno i śmiało, nie bacząc na wszystkie insynuacje i obelgi, któremi obsypuje nas w takim samym stopniu głupia, jak wrzaskliwa endecja. Nie boimy się endecji, lecz niestety, boją się jej p. p. Paderewski i Skrzyński — boją się mocarstw Zachodu, które chcą abyśmy walczyli z „bolszewikami“, a w nagrodę za to odbiorą nam Wschodnią Galicję i zajęte obszary na Litwie razem z Wilnem — bo to potrzebne wielkiej Rosji, która jest znowu potrzebna burżuazji Francji, Anglii i Ameryki. Takie niebezpieczeństwa nam grożą, jeśli nadal pozwolimy siebie wodzić za nos mocarstwom Zachodu.

Musimy usunąć, zwalczać te niebezpieczeństwa. Nie miotaniem się w pociągu między Warszawą — Paryżem — Londynem i skomleniem o zmiłowanie się, lecz wyraźną i zdecydowaną polityką i mocnemi faktami, które jak kijem biłyby po wszystkich planach koalicyjnych dyplomatów i rozsypywały je jak domki z kart.

Musimy we Francji i Anglji wszystkich zwolenników wielkiej Rosji faktami nie zaś mowami przekonać, że wielka Rosja to chimera, na którą szkoda czasu i pieniędzy.

My tymczasem robimy inaczej. Zamiast stwarzać fakty, pchać wypadki w pewnym pożądanym dla nas kierunku, wleczemy się w ogonie wypadków. Podwinie się noga Denikinowi, nasze ministerjum spraw zagr. robi słodkie oczy do Ukraińców: rozchodzi się pogłoska, że Denikin rozbił armję Petlury i sztab jego wziął do niewoli — w gazetach zjawia się inspirowana notatka, że rokowania z Ukraińcami zostały zerwane. Albo ile zastrzeżeń w uznaniu przez nas państwowości łotewskiej i estońskiej: — o ile koalicja statut wypracuje, zatwierdzi i t. d.

Po co, na co to wszystko? Jeśli w naszym interesie leży państwowość tych narodów — to nie oglądając się na mityczną „koalicję“ stawiajmy wielkie mocarstwa wobec faktów dokonanych. Czy nie lepiej byłoby, gdyby już przynajmniej pół roku temu były uznane Łotwa i Estonja przez Polskę — gdyby ona to pierwsza uczyniła, nie zaś wtedy już, gdy to uczyniła Anglja. Tymczasem cała nasza polityka zewnętrzna składa się z takich połowicznych, kompromisowych posunięć.

Źródło tej chwiejności znajduje się przedewszystkiem w niemocy Sejmu, gdzie niema większości, a więc i niema zdania, w jakim kierunku należy prowadzić polską politykę zagraniczną, co w rezultacie prowadzi do takich absurdów, jak uchwalanie rezolucji, które zadawalają lewicę i prawicę, chociaż linja polityki zagranicznej jednych jest biegunowo sprzeczna z linją tych drugich.

Ale jeśli nikt w Polsce dziś nie wie, czego w gruncie rzeczy chce nasze min. spraw zagranicznych, to dużą rolę odgrywa paniczny strach przed temi groźnemi „sześciu piastunkami“, które opiekują się dzieckiem - Polską. To nic, że te piastunki tak gryzą się ze sobą, że nie mają czasu pilnować co dziecko robi, to nic, że gdy jedna piastunka mówi dziecku „dobrze“, to druga „źle“, gdy jedne „pozwalamy“ — to inne — „zabraniamy“. Polska panicznie boi się wszystkich piastunek i aby żadnej nie narazić się, woli siedzieć cicho bezczynnie na jednym miejscu, bezmyślnie wciąż patrząc w to samo miejsce, słowem tak, jak spędzają czas dzieci w ochronkach miejskich st. m. Warszawy.

Że z tych biednych dzieci nie wiele będzie korzyści — to pewno. Ale czyż i Polska ma być wiecznie anemicznym dzieckiem, które za nos wodzą tak liczne nianie — dobrodziejki?

A może Polska wreszcie już wyswobodzi się z tych pieluch, które z takim tryumfem obwozi niewiadomo z jakiej racji p. Paderewski po całej Europie — i zacznie samodzielnie chodzić i kierować się własnym rozumem.

Wielki po temu czas.

Tadeusz Hołówko.

Mały felieton.

Niema złego, coby na dobre nie wyszło...

Ogień jest żywiołem ślepym i okrutnym, niszczy i trawi wszystko, co mu pozwolą strawić strażacy ogniowi. Ale nie zawsze wyrządza zło. Bywają rudery pełne czcigodnego brudu, zatęchłe, starodawne. Gdyby ktoś kazał babuleńce stuletniej tańczyć tango, uważalibyśmy to za wysoce niemoralne. Gdy zaś aktorom nowoczesnym, reżyserom i dyrektorom kazało się wystawiać sztuki nowoczesne w teatrze Rozmaitości, nikt tego za niestosowne nie uważał.

Przypadek zmusza Warszawę do przebudowania gruntownego pierwszej, jak to się mówi, sceny polskiej. „Rozmaitości“ spalone, muszą być odbudowane, ale niechajże będą odbudowane gruntownie. Lepiej żeby to trwało dwa, trzy miesiące dłużej, byleby odnowione „Rozmaitości“ nie wyglądały na staruszkę, której zamiast czepeczka włożono na głowę modny kapelusik z rajerem.

Niema złego, coby na dobre nie wyszło.

Ale nie zawsze i nie we wszystkiem. Ogień w „Rozmaitościach“ może okazać się dobrodziejstwem dla polskiej sztuki, natomiast mróz przedwczesny jest zły i nikomu na dobre nie wyjdzie. Owszem... paskarzom. Ludzie uczciwi zacierają ręce z zimna, paskarze z radości. Ludzie uczciwi modlą się o zmiłowanie do „Wydziału Zaopatrywania“ i do kolei, paskarze błogosławią Pana Boga, przeklinają „Wydziały“ a ministerium kolei życzą, aby mu jaknajwięcej wagonów „ginęło“.

Rosną „ogonx“, liczba chorób, przeziębień i zarazy. Dla niektórych ludzi, zmęczonych wojną, wystawanie w ogonkach mogło być rozrywką... w lecie. Dzisiaj najwięksi zwolennicy tego smutnego sportu, najbardziej gadatliwe i lubiące plotkować niewiasty — chętnie zrezygnowałyby z tej przyjemności.

Licho odziani, przygnębieni, trzęsący się z zimna ludzie godzinami wyczekują przed sklepami i „komitetami“. Śliski pomieszany z błotem śnieg wciska się przez potargane podeszwy. Setki dzieci marznie, kaszle, nabawia się zapalenia płuc i gruźlicy. A w mieszkaniach zimno, w szkołach, ochronkach zimno. Śmierć, niezmużona opiekunka Warszawy i innych miast polskich od 5-ciu lat, zbiera żniwo coraz obfitsze.

Nie mamy węgla, ponieważ brak wagonów. Nie brak ich dla paskarzy, ale brak dla celów aprowizacyjnych. Ta reszta wagonów, którą zostawili dla użytku państwa paskarze, została oddana wojsku. Ponieważ my musimy wciąż wojować, chociażby nikt na świecie, ani nikt w Polsce i nikt w Sejmie nie umiał jasno odpowiedzieć, na co my właściwie jeszcze prowadzimy wojnę. Miljony ludzi poświęca się na cierpienia a tysiące na choroby, chociaż celu tego poświęcenia nikomu nie jest znany. Korzystają z niego tylko hieny, zbrodniarze, handlarze wszelkich wyznań, obszarnicy, Żydzi i chrześcijanie, bogaci chłopi i wszyscy zwolennicy wolnego handlu.

Należałoby więc przysłowie nasze tak przerobić: Niema złego, coby na dobre nie wyszło... paskarzom.

Zysiaw

o kulturze proletarjackiej. Z właściwą sobie swadą wypowiada tow. Hempel cenne i przepiękne myśli, które streścić się dadzą, jak następuje:

„Epokę, którą przeżywamy obecnie, porównać można z epoką starożytnego świata, z chrześcijaństwem. Ma się pod koniec starego świata. Rodzi się świat nowy. Ale te narodziny odbywają się już od 100 lat. Chcąc dokładnie zrozumieć schylającą się ku upadkowi epokę, należy sięgnąć w daleką przeszłość. 2 tysiące lat temu już powstało dążenie do sprawiedliwości i równości. Dążenia te miały, co prawda, inny charakter, objawiały się w innych nieco formach aniżeli obecne, ale były one podobne do naszych. Pierwotne dążenia chrześcijańskie można by nazwać komunistycznemi, czy nawet inaczej; ale zostały one zatopione w morzu krwi i zniszczone w ogniu bratnich walk. Przesunięcie zjawisk społecznych wpłynęło na życie duchowe pokoleń ludzkich. Zmiany dawne nikłe są w stosunku do obecnych. Każde nowe zjawisko sięga wstecz i szuka oparcia o przeszłość. To co było dawniej, odnawiamy, bo w przeciwnym razie byłoby to jakby nie do urzeczywistnienia. Musimy sięgnąć do pierwocin społecznych, gdy człowiek żył jeszcze we wspólności społecznej i odbywała się potężna walka o pojęcia prawa, aż wreszcie zwyciężył Rzym i jego prawo własności. To prawo obecnie kona. Jesteśmy więc wobec możności urzeczywistnienia marzeń z przed 2 tysięcy lat.

Wraz ze zmianą pojęcia własności, zmienia się sposób życia społeczeństwa. Dotychczasowe pojmowanie prawa dziejów i stosunków międzyludzkich, chwieje się wobec nowego pojmowania własności. Obecny rozkład w tym pojmowaniu, to konanie dawnych dziejów.

Klasa nasza jest nosicielką nowego życia, bo stwarza nowe wartości i nową tymsamem kulturę. Ale nowość kultury proletarjackiej jest ogromnym przeskokiem od dawnych czasów. I nie wolno nam lekkomyślnie określać, co jest kulturą proletarjacką, a co nie. Kultura nowa sama przez się ponieważ będzie kulturą proletarjacką, będzie nową i samoistną dlatego że tworzy ją proletarjat, że wytworzy ona (kultura) nowe wartości społeczne. Tworząc jednak nową kulturę nie możemy przekreślać dotychczasowego dorobku kulturalnego. Ale do niektórych zjawisk dotychczasowych musimy się odnieść z pewnym zastrzeżeniem. Ze zmianą bowiem pojmowania własności, zmieni się nauka prawna i wogóle zrozumienie dotychczasowych wartości prawnych. Dotychczasowe pojmowania historji, filozofji, ekonomji i wogóle obecne nauki t. zw. humanistyczne w społeczeństwie bezklasowem rozkruszą się nam w rękach. Formy te są niewystarczające. Nagromadzone natomiast nauki ścisłe i technika — pozostaną. Podczas, gdy prawnik i humanistyk będą stali przed pustką, technik i chemik i fizyk będą kontynuowali pracę swoich poprzedników. Nie możemy pracy ograniczyć do techniki i praktyki, lub jedynie do nauk ścisłych, to bowiem nie wystarcza. Człowiek potrzebuje czegoś więcej.

Wartości duchowe i moralne były skrystalizowane wtedy, gdy zaczęła się tworzyć wśród ludzkości wielka myśl ogólno-religijna hinduska i buddyjska. Zasidziemy tam pojęcia miłości bratniej, szlachetne uczucia bezinteresowności, do których my dziś przyspasabiać musimy szerokie masy.

Kwestjonując humanistykę, opieramy się jako na narzędziu, na naukach ścisłych i na technice. Ale człowiek dawny nie miał w sobie kultury pracy i twórczości — tego co my mamy. My bowiem czujemy się twórcami życia, posiadamy, pewien kult dla pracy, pewną namiętność do tworzenia.

Przyszła kultura musi wytryskać z życia, nie może być planką na powierzchni życia.

Jednym z najsilniejszych przejawów kultury, jest sztuka. Wielka sztuka była zawsze sztuką społeczną. Przykładem sztuki doskonale społecznej jest gotyk. Katedra było to dzieło sztuki, wyłaniające się z dążeń, marzeń i walk miasta średniowiecznego. Nie artysta indywidualny to tworzył, ale całe miasto. Gotyk przytem łączy w sobie najwyższą prawdę życia, sprzągnięcie ducha i ciała. Kamień uduchowia się tu i strzelając ostro łukami, jakby odrywa się od ziemi. Przyziemne prawa kamienia sprzęgły się ze strzelistemi dążeniami hen, ku wyżynom.

Taka też musi być przyszła sztuka proletarjatu. Oprze się mocno na ziemi, tryśnie z piersi całej gromady, będzie wyrazem jej marzeń, dążeń i potrzeb, a jednocześnie będzie niemniej strzelista i uduchowiona, niż iglice katedr gotyckich.

Albowiem jak powiedział Słowacki: wszystko z ducha i przez ducha jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje.

Niemilknące oklaski były najlepszym wyrazem podziękowania.

Następuje referat tow. posła **Czapińskiego** o organizacji pracy oświatowej.

W referacie swoim tow. Czapiński opiera się na obszernej rezolucji, zawierającej 9 działów, a obejmującej wskazówki i pewne wytyczne w każdej prawie dziedzinie pracy oświatowej. A więc w pierwszej części referent stwierdza, że mimo posiadanych niewątpliwie dużych wpływów na masy, partja nasza zaniedbywała stosunkowo pracę nad kształceniem socjalistów. Tymczasem partja nasza obejmuje coraz to nowe posterunki w państwie, powiecie i gminie, tymczasem organizacje zawodowe, polityczne i kooperatywy rosną, a jednocześnie nie ma odpowiedniej liczby funkcjonarjuszy, którzyby te sprawy racjonalnie poprowadzili. Zresztą stoimy w okresie bezpośredniej walki o socjalizm i każdy pozyskany uświadomiony proletarjusz przyczynić się może do powiększenia potrzebnych kadrów rewolucyjnych.

Ciekawe są poglądy referenta o partyjności, lub bezpartyjności pracy oświatowej. Ciekawe dlatego, ponieważ wywołały one żywą, a czasem namiętną dyskusję, bądźto w następnych referatach innych towarzyszy, bądź też w dyskusji w drugim dniu zjazdu. Tow Cz. bowiem wywodzi, co następuje:

Stosownie do swoich czysto socjalistycznych, partyjnych zadań organizacja pracy oświatowej winna posiadać charakter ściśle partyjny we wszystkich tych dziedzinach, gdzie chodzi o socjalistyczne wykształcenie robotnika. Na czele całej pracy oświatowej stało Centralny Wydział Kult.-Ośw, powołany przez Radę Naczelną partji.

C. W. K. O. stara się o zbudzenie i spotęgowanie pracy oświatowej w związkach zawodowych, radach robotniczych, kooperatywach, klubach i innych bezpartyjnych organizacjach robotniczych, wchodząc z niemi w kontakt organizacyjny i starając się przy pomocy Komisji oświatowych o skoncentrowanie i planowe przeprowadzenie prac oświatowych danej miejscowości.

Jednocześnie partja i specjalnie C. W. K. O. ma dać inicjatywę do stworzenia w Polsce wielkiego Uniwersytetu Ludowego o charakterze bezpartyjnym, lecz postępowym. Ten Un. Lud., w którym C. W. K. O. wraz z komisjami oświatowemi powinny osiągnąć odpowiedni wpływ i koordynację pracy, weźmie na się także dziedziny pracy, jak wykłady przyrodnicze i t. d., jak kursa analfabetów, organizację bibljotek wędrownych i t. p. Partja winna uzyskać od gmin i rządu wydatne subwencje na bezpartyjny Un. Lud.

Partyjność pracy oświatowej, jej charakter nawskroś partyjno-socjalistyczny przebija się wogóle w rezolucji referenta. Wskazuje on na ważność teatrów i muzyki, na urządzanie wieczorków muzyczno-wokalnych, na ważność sportu i ćwiczeń gimnastycznych, wreszcie na kinomatograf, jako ważny czynnik w wychowaniu mas, będący jednak obecnie w ręku kapitalistów, którzy zamiast kształcenia ludu w duchu dodatnim, szerzą przy pomocy kinematografu demoralizację. Co do szkół partyjnych, referent jest zdania, ażeby takowe powstały w Warszawie całodzienne, na prowincji wieczorowe.

W sprawie organizacji młodocianych partja nasza mało dotychczas zrobiła. Otóż i do tej pracy należy się energicznie zabrać. Referent jest zwolennikiem akcji wiecowej.

Proletarjat bowiem powinien być poinformowanym o wszystkich zamierzaniach partji w dobie obecnej i co do przyszłości powinien on się skupiać naokoło działaczów partyjnych, powinien współdziałać z partją. Klasa robotnicza jest żywiołem najbardziej kulturalnym, albowiem ma najwięcej soków żywotnych i siły moralnej.

(D. c. n.).

---

drą miała się odbyć przysięga na wierność Republice Ludowej.

„Wermacht", przekształcony w armję republikańską P. O. W. i żołnierzy Polaków z armji austrjackiej, musztrowano zawzięcie.

O godz. 9-ej tego dnia wpakowano Austrjaków na pociąg i odstawiono do granicy. Pociągi, objęte w tym dniu przez naszych kolejarzy, kursowały bez przerwy.

O godz. 11-ej rozległy się sygnały wojskowe. Lud robotniczy z sztandarami P. P. S., chłopi pod swojemi chorągwiami spieszyli na uroczystość.

Plac zaległy tłumy. Wojsko ustawiło się w czworobok... Kapelan wojskowy wypowiedział głośno słowa przysięgi, za nim powtarzali żołnierze.

„Przysięgam Bogu, że Ojczyźnie i Polskiej Republice Ludowej służyć będę wiernie, z oddaniem wszystkich sił swoich. Ślubuję bezwzględne posłuszeństwo swoim przełożonym wojskowym, mianowanym przez Rząd Ludowy. Ślubuję bronić Ojczyzny swojej aż do ostatnich sił swoich przed najazdem wroga, a lud Polski przed zamachami tych, którzyby prawa jego ograniczać chcieli".

Muzyka zagrała mazurka Dąbrowskiego, wojsko salutowało, tłum odsłonił głowy, wielu miało łzy w oczach. „Chwila była osobliwa..."

Wiara w zwycięstwo ludu jaśniała we wszystkich oczach.

Po złożeniu przysięgi odbyła się defilada wojsk przed generałem Rydzem-Śmigłym, który w cywilnym ubraniu, stojąc na stopniach pomnika Unji Lubelskiej, przyglądał się swoim zuchom. Szeregi „Wermachtu" wzbudzały karnością swą podziw. Place i ulice zalegały uzbrojone tłumy, gotowe bronić do upadłego praw ludu.

Dowodem wysokiego stopnia kultury naszego ludu był fakt, że nie było w tym czasie wypadku grabieży lub gwałtu.

Z balkonu hotelu „Viktorja" przemawiałem do zgromadzonych tłumów, wyjaśniając im cel powstania Rządu Ludowego. Okrzyki rozlegały się bezustannie, wywoływano członków Rządu Ludowego ob. ob. Sieroszewskiego, Downarowicza, tow. tow. Arciszewskiego i Malinowskiego.

Po chwili do hotelu „Viktorja" przybył premjer nowego rządu tow. Daszyński, zbryzgany cały błotem. Wniesiono również rzężącego i nieprzytomnego dzisiejszego posła do Sejmu, Stapińskiego.

Okazało się, że już pod samym Lublinem samochód uderzył o barjerę szosową, wyrzucając jak z procy wszystkich znajdujących się w samochodzie.

Jeden tylko Witos wyszedł z wypadku bez szwanku. Milczący, skryty, niedowierzający, stukając ostentacyjnie po posadzce hotelowej butami, podkutemi podkówkami, w swoim miękkim kołnierzyku bez krawata, rozpytywał się o sytuację, nie przecząc niczemu, ni potakując. Po otrzymaniu wskazówek i instrukcji od Ministra Spraw Wewnętrznych, ob. Tugutta, samochodem, udzielonym mi przez Dowództwo Miasta, udałem się na objęcie komisarjatu do Radomia.

Proklamowanie Republiki Lubelskiej jest jasną kartą w dziejach wyzwoleńczych wysiłków ludu polskiego. Jest ono kamieniem węgielnym naszych praw społecznych i politycznych.

Fakty dokonane: jako to, proklamowanie 8 godz. dnia pracy, ochrona i polepszenie bytu robotników rolnych, ustalenie republikańskiej formy rządów, były zdobyczami niezwykłej wagi i znaczenia, tym cenniejszymi, bo w momencie kształtowania się państwa polskiego.

Gdyby w chwili owej lud polski, który od dziesiątków lat pracował konspiracyjnie nad zmartwychwstaniem Polski, nie ujął władzy w swe ręce, dzieje nasze potoczyłyby się zupełnie po innej linii.

Rzucenie haseł republikańskich w lud było podstawą naszych rozumowań państwowych, dzięki którym utrwaliła się obecnie Rzeczpospolita.

W myśl manifestu Lubelskiego Rządu Ludowego będziemy walczyli nadal o ludowy charakter Ojczyzny, a w myśl złożonej na placu Katedralnym przysięgi z całą siłą i stanowczością będziemy bronili lud Polski „przed zamachami tych, którzyby jego prawa ograniczać chcieli!..."

Chłaśnięcia.

Nowe, endeckie zawracanie głowy,
czyli
Beka ujmuje się za Marksem!...

...Nie, to już nie jest farsa, ale istna
„farksa"!...*)
„Kurjer" poucza „Roba" jaką jest myśl
Marksa!...
Na „rozwój kapitału" socjalizm niech czeka!...
Taką „mądrość" porodził w wielkich bólach
Beka!...

Marks nigdzie nie napisał (Beka klnie się
Bogiem!),
Że kapitał jest klasy robotniczej wrogiem!...
Przeciwnie!... Z trudem byś się dla Ludu
dopytał
O kogoś życzliwszego, bracie, jak kapitał!...

Przewrót, zrodzony, jako „dziecko głodu,
nędzy",
Nie przetrwał... (taki sens jest myśli Beki
przędzy)
Z czego wniosek, że Beka sobie wyobraża
Trwały przewrót — tłuściutkim, jak dziecię
paskarza!...

...Lecz najlepszą u Beki jest ta „paralela
Doskonała" pomiędzy paska interesem **)
A roboczym!... Ach, razem z tym całym
bzdetesem,
Niech cię Beko — stratysto, ogarnie flanela!...

Wacław Wolski.

---

*) Z rozpaczy, dla rymu, musiałem stworzyć nowy wyraz.

**) Który Beka nazywa poetycznie „interesem wytwórczym".

Konferencja w Zagłębiu.

Konferencja mężów zaufania Związku Zawodowego Rob. Przem. Gór. w dn. 26 października w Dąbrowie Górniczej przyjęła następującą rezolucję:

Konferencja górników stwierdza, iż polityka rządu i reakcji dąży konsekwentnie do zgnębienia ruchu robotniczego środkami barbarzyńskiego systemu carskich metod, jak to więzień, bicia i t. d. Pierwsza uchwała Sejmu o obronie zbioru i zasiewu godzi w istotę wolności koalicji i strajków i tym sposobem może pozbawić robotników ich jedynej broni w walce z kapitałem.

Ciągłe usuwanie z porządku dziennego Sejmu ustawy o 8-godz. dniu roboczym jest świadomym zamachem na 8 godz. dzień pracy, który Rząd i reakcyjny Sejm przy sposobności zaprowadzić zamierza.

Konferencja górników stwierdza, iż zwlekanie z uchwałami ustaw o ubezpieczeniu na starość, w nieszczęśliwych wypadkach i kasach chorych jest dowodem, że reakcja polska nie chce się liczyć z rozpaczliwem położeniem, w jakiem z powodu braku ubezpieczenia socjalnego klasa pracująca w Polsce się znajduje.

Konferencja górników stwierdza, że zgnębienie strajku rolnego represjami, stosowanemi przy pomocy niesłychanie barbarzyńskich środków, ponosi hańbę nietylko polskiej burżuazji ale całej kulturze stulecia. I że represje te trwają nadal, więzienia są przepełnione aresztowanymi kierownikami ruchu robotniczego.

Wobec wyżej wymienionych faktów konferencja mężów zaufania Związku górniczego poleca Zarządowi głównemu, aby przestawił Rządowi odpowiednie memorandum z żądaniem natychmiastowego uwzględnienia postu

latów w nim wymienionych. O ile Rząd tych żądań nie uwzględni Zarząd Związku winien zwołać konferencję wspólnie z przedstawicielami Związków klasowych, na której winna zapaść uchwała wzywająca proletarjat do bezpośredniej akcji.

Sekretarjat Zw. Górniczych.

Polsce przybył jeszcze jeden suweren. Jest nim p. Hubert Linde, min. poczt, telegrafów i telefonów. Wczoraj mianowicie obchodzono jego imieniny. Poza rzeszą filatelistów, kupców ze Świętokrzyskiej i „wiernopoddanych" urzędników, obchodziła uroczysty dzień ten również nieszczęsna imitacja kuli ziemskiej, na gmachu głównej poczty w Warszawie umieszczona.

Kazano ją iluminować, aby głosiła „urbi et orbi" radosny dzień „Św. Huberta", w Polsce patrona nietylko myśliwych, ale i filatelistów.

Gazu niema!

Od dziś więc gazu nie mamy. Trzy ćwierci mieszkańców Warszawy pozostaje od dziś bez możności ugotowania sobie strawy, oświetlenia swego kąta.

Tak wykierowali nas fachowcy w min. przemysłu i handlu, min. kolei i min. spraw wojskowych. Kiedy pierwsi, zazwyczaj młodzieńcy, których trzebaby odesłać jeszcze na ławy szkolne, wszystko czynili, aby wywołać głód węglowy, drudzy pomagali im, bo osobiście ich to nie obchodzi — dostają oni bowiem węgla dla siebie, ile dusza zapragnie — to ostatni — w minist. spr. wojsk. — uszczuplali tabor wszelkimi środkami: wiadomo nam, że w blizkości frontu unieruchomiono zupełnie bez potrzeby 1800 wagonów!

Jaskrawym dowodem szkodnictwa, jakie uprawiają panowie z min. przem. i handlu, zarządzający działem węglowym, jest fakt następujący: w Zagłębiu Dąbrowskim, na Renardzie i in. kopalniach leżą góry węgla, który się od długiego leżenia zapala. Dowiedział się o tem jeden z posłów cudzoziemskich przy rządzie polskim i zwrócił się z propozycją następującą: „rząd mój przyśle wam, (pisał ów poseł), 400 węglarek. Góry tego węgla z kopalń wywieziemy nimi. 25 proc. rozwiozę, gdzie każecie, resztę kupuję od was dla swego kraju".

Każdy dobry kupiec chwyciłby się myśli tej, zacząłby się targować i doszedłby do jakiegoś wyniku: wszak lepiej, niżby się węgiel spalił, część jego zawieźć do marznących miast swoich, resztę odprzedać wzamian za dostarczone wagony.

Gdzietam! Panowie z działu węglowego nie raczyli nawet odpowiedzieć na tę propozycję kupiecką. I węgiel dalej na Renardzie i gdzieindziej się będzie palił, a my tu będziedalej marzli i siedzieli po ciemku...

I dokąd tak?

Faber.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 3 listopada.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 3 listopada:

Front litewsko - białoruski: Między Drissą a Dzisną nieprzyjaciel silnie ostrzeliwał ogniem artylerji i karabinów maszynowych zachodni brzeg Dźwiny. Na północ od m. Berezyny walki trwają i rozwijają się pomyślnie dla nas. Pod Borysowem silna działalność artylerji nieprzyjacielskiej. Na odcinku poleskim utarczki konnych oddziałów wywiadowczych.

Front wołyński: Bez zmiany.

Na całym froncie silne mrozy.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Uroczystości krakowskie.

Kraków, 3 listopada.

(P. A. T.). Rocznicę oswobodzenia miasta z pod rządów zaborczych obchodzono w Krakowie w niedzielę w sposób skromny, ale symbolizujący znaczenie przeszłorocznego przewrotu dla Krakowa i kraju.

Miasto przybrało wygląd odświętny dzięki chorągwiom i wielkiemu ruchowi ku Rynkowi. O godz. 10-ej odbyło się w kościele Marjackim uroczyste nabożeństwo w obecności generalicji, naczelnych władz, uczestników przeszłorocznego przewrotu, korpusu oficerskiego i licznej publiczności. Równocześnie na Rynku wzdłuż linji AB i CD aż do głównej warty ustawił się szpaler wojskowej straży obywatelskiej poza którym zgromadziły się tłumy publiczności. Po nabożeństwie ruszył z kościoła pochód wśród szpaleru, ku głównej warcie. Na czele pochodu kroczyli uczestnicy akcji wyzwoleńczej, zarówno wojskowi jak i cywilni. Za niemi generalicja z generałem Simonem i Stillerem na czele oraz prezydjum miasta, członkowie rady miejskiej, cechy ze sztandarami, delegacje miejscowe i umyślnie przybyłe, a wśród nich delegacja P. O. W. z Warszawy, następnie młodzież szkolna, skauci i wojskowi. Przed główną wartą pochód stanął i uczestnicy przewrotu zajęli miejsce przed wartą. Przemówienia wygłosili prezes straży polskiej Wodzinowski, prezydent miasta Fedorowicz, imieniem ludu ziemi krakowskiej Włodzimierz Tetmajer, poseł Skarbek i generalny kosul polski w Ameryce p. Buszczyński.

Nastąpiła defilada. Przed uczestnikami przewrotu przemaszerował bataljon honorowy piechoty, pluton konnicy i oddział artylerji, poczem dokonano w uroczysty sposób zmiany warty. Z Rynku ruszył pochód na Wawel. U wejścia do Katedry pochód przedefilował przed sztandarem amerykańskim, poczem we wnętrzu katedry konsul Buszczyński imieniem Polaków amerykańskich złożył uroczyste ślubowanie wierności ojczyźnie, i zatknął sztandar sarkofagu Kościuszki.

W południe odbył sie obiad dla uczestników przewrotu w hotelu Saskim. Wygłoszono szereg toastów, między innemi mówił prezes komitetu obchodowego Wodzinowski, który wzniósł pierwszy toast na cześć Naczelnika Państwa, dalej przemawiali poseł Skarbek, Karol Haller, podpułk. Tokarzewski, wznoszący toast na cześć b. komendanta P. O. W. gen. Śmigłego, następnie uczestnik przewrotu kapitan Stawarz, toastował na cześć nieobecnego z powodu niedyspozycji gen. Roji. Przemawiali jeszcze porucznik Iwaszko, jeden z uczestników przewrotu, Włodzimierz Tetmajer, gen. Symon, toastujący na cześć Krakowa i dywizjoner Latinik, który toastował na cześć Śląska ziednoczonego z Polską. Mówił też górnik z Górnego Śląska o wartości tamtejszych robotników dla Polski. Wreszcie prof. Krajewski złożył hołd obecnym na sali powstańcom z 63 roku, poczem zebrani stojąc odśpiewali „Rotę".

Uroczystości lwowskie.

Lwów, 3 listopada.

(P. A. T.). Pierwszą rocznicę walk o Lwów obchodziło miasto w niedzielę w sposób uroczysty. O godz. 9-ej odbyła się msza garnizonowa w kościele św. Elżbiety, t. j. w tym samym, około którego rozpoczęły się pierwsze walki o Lwów. Kazanie wygłosił ks. dziekan Panaś.

O godz. 2 p. p. odbyło się przewiezienie zwłok 6-ciu poległych pod szkołą Kadecką na cmentarz obrońców m. Lwowa. Kondukt pogrzebowy miał wygląd imponujący: rozciągnął się on na 2 kilometry.

Na cmentarzu Łyczakowskim urządzono specjalny cmentarz dla obrońców Lwowa. Trumny pokropił arcybiskup Bilczewski. Następnie odbył się pogrzeb poległych.

Wieczorem w szkole im. Sienkiewicza odbyło się zebranie koleżeńskie pierwszej załogi tej szkoły. Na zebranie to przybyli przedstawiciele organizacji wojskowych, które równocześnie wystąpiły do walki w dniu 1 listopada. Wygłoszono kilka przemówień: Przemawiał między innymi ks. dziekan Panaś, dalej pułk. Mączyński. Zebrani wysłali telegram hołdowniczy do Naczelnika Państwa, do gen. Hallera, do komendanta szkoły im. Sienkiewicza, majora Trześniewskiego. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem pieśni legjonowych.

Wybory gminne na G. Śląsku.

Berlin, 3 listopada.

(P. A. T.). Pisma berlińskie donoszą: Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, mocą którego wszyscy obywatele górnośląscy zbiegli podczas rozruchów, mogą wziąć udział w przyszłych wyborach gminnych o ile powrócą do dnia 9 b. m. do miejsca stałego zamieszkania.

Materjał wojenny dla wojska polskiego.

Warszawa, 3 listopada.

(P. A. T.). Rząd republiki czesko - słowackiej wyraził zgodę swoją na dostawę materjału wojennego z zakładów Skody dla armji polskiej.

Komunikat sztabu łotewskiego.

Ryga, 3 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel.). Zrana na niemieckim froncie artyleryjski, karabinowy i kulomiotowy ogień. Zauważono, że Niemcy strzelają znowu eksplodującemu kulami. Na froncie bolszewickim utarczki wywiadowców. Na północ od jeziora Łubańskiego wzięliśmy 16 Niemców. Szef sztabu pułk. Radzin. Wieczorem na niemieckim froncie artyleryjski, karabinowy i kulomiotowy ogień. Artylerja niemiecka ostrzeliwała dzisiaj ponownie Rygę.

Niemcy na Litwie.

Wilno, 2 listopada.

(P. A. T.). Wojsko niemieckie zajęło Telsze, z których poprzednio wycofali się Litwini bez najmniejszych prób stawiania oporu. W Kownie zatrzymano samolot, który był zmuszony wylądować pod Kownem. Co do pochodzenia aeroplanu i celu lotu niema dotychczas wiadomości, ponieważ aeroplan zawczasu zdołał umknąć. Ucieczkę ułatwił niewątpliwie litewski park lotniczy, w którem większość oficerów pilotów stanowią Niemcy.

Niemieckie oszustwa.

Ryga, 3 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel.) Wojska niemieckie przybywają bezustannie do Łotwy przez Litwę. Niemcy stosują stary sposób w celu oszukania aljantów i całego świata. Do Niemiec wyjeżdżają urlopowani i chorzy, a na ich miejsce przyjeżdżają całe sformowane i uzbrojone oddziały wojskowe z rosyjskiemi znaczkami na czapkach i prawosławnemi krzyżami na rękawach. W rezultacie liczba niemieckich wojsk na Litwie i Łotwie zwiększa się z każdym dniem. Przybywają także transporty z umundurowaniem i amunicją.

Von der Goltz widywany jest w Szawlach przebrany w mundur rosyjskiego generała.

Walki w Rosji.

Paryż, 3 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Bolszewicy wszczęli gwałtowne ataki w kierunku Pskowa. Po zaciętych walkach zmuszono ich do odwrotu. Walki w okolicach Piotrogrodu trwają.

Lyon, 3 listopada.

(P. A T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Rewla donoszą: Według komunikatu głównej kwatery gen. Judenicza, kontratak bolszewików na zachód od Krasnego Sioła uważany być może za całkowicie zlikwidowany. Armja Judenicza wznowiła ofensywę, wzięła 2.000 jeńców, zdobyła 16 karabinów maszynowych i wiele materjału wojennego. Po odparciu kontrofensywy bolszewickiej wojska postępują naprzód, pomimo, iż są ostrzeliwane przez bolszewickie pociągi opancerzone. Na prawym skrzydle na południe od Carskiego Sioła i Pawłowska sytuacja pozostaje bez zmiany. Donoszą ze źródła kompetentnego, że zdobycz w jeńcach armji północno - zachodniej od dnia rozpoczęcia ofensywy, t. j. od 11-go października, przewyższa 30.000 ludzi.

Lyon, 3 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Według depeszy, jaka nadeszła z Londynu do Radjo „War Office", armja Judenicza zajęła ponownie część linji na północo-zachód od Piotrogrodu, ustanawiając w ten sposób łączność z armją estońską.

Katastrofa kolejowa w Niemczech.

Berlin, 3 listopada.

(P. A T.). Pisma niemieckie donoszą: Dziś przed południem odbyło się posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którym rozstrzasano prawie wyłącznie sprawy ruchu komunikacyjnego. Stosunki kolejowe pogorszyły się ostatnio do tego stopnia, a widoki szybkiego ich polepszenia są tak małe, że wydanie nowych, rozporządzeń było konieczne. Na dzisiejszem posiedzeniu gabinet Rzeszy uchwalił kompletne zamknięcie ruchu osobowego w całem państwie — z wyjątkiem ruchu podmiejskiego — od 5-go do 15-go b. m. W ostatnich czasach zamierzał rząd zastosować nowe przepisy celem przyśpieszenia transportów węgla i kartofli, obecnie po wysłuchaniu zdania wszystkich odnośnych instancyj gabinet Rzeszy nabrał przekonania, że tylko całkowite wstrzymanie ruchu osobowego na czas pewien może skutecznie wpłynąć na przyśpieszenie transportów węgla i kartofli. Wedle możności we wskazanym okresie czasu przyczepiać się będzie do pociągów towarowych wagony osobowe, aby w ten sposób umożliwić konieczny ruch osobowy. Pociągi osobowe podmiejskie będą kursowały bez zmian.

Proces o zamordowanie towarzysza Eisnera.

Nauen, 2 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). 14 b. m. rozpoczną się rozprawy sądowe w Monachjum w sprawie hr. Arco, który dn. 21 lutego b. r. zamordował prezydenta ministrów Kurta Eisnera.

Strajk w Stanach Zjednoczonych.

Amsterdam, 2 listopada.

(P. A. T.). Według wiadomości z Nowego Jorku w Ameryce rozpoczął się strajk górników, do którego przyłączyło się 500,000 robotników. Strajk nie jest powszechny.

Międzynarodowa konferencja pracy.

Lyon, 2 listopada.

(P. A. T.). (Radjot. st. warsz.). Międzynarodowa konferencja pracy, odbywająca się pod egidą Ligi Narodów, rozpoczęła się już w Waszyngtonie. Są w niej reprezentowane 31 państw. Przemówienie powitalne w imieniu Stanów Ziednoczonych wygłosił sekretarz stanu ministerjum pracy — Wilson. P. Wilson oświadczył, że Konferencja jest pierwszym wspólnym wysiłkiem państw, poczynionym w celu zbadania zagadnienia pracy w sposób racjonalny. „Stosunki robotnika do pracodawcy" — rzekł mówca — „winny być oparte na stałych metodach, opartych na doświadczeniu, nie zaś na gwałtownym przewrocie". Poruszając sprawę prawnych podstaw Konferencji, sekretarz stanu oświadczył: „Obowiązek organizowania Konferencji polega na wysiłku ciągłym i systematycznym. Dzieła tego wszakże nie dokona się, zanim nie będzie utworzona Liga Narodów, a chociaż sposoby utworzenia jej nie zostały dotychczas ustanowione — powstanie Ligi jest już dziś pewne.

Murzyni przeciw białym.

Paryż, 3 listopada.

(P. A. T). (Havas). „New York Herald" donosi, że na wielkiem zgromadzeniu murzynów w Nowym Jorku manifestowało 6.000 murzynów przeciwko białym, grożąc otwartą walką. Jeden z mówców oświadczył, że 4.400.000 murzynów podniesie broń i rozpocznie walkę ras.

Program obchodu rocznicy Rządu Ludowego:

Piątek dn. 7|XI: Uroczysta Akademja z udziałem przedstawicieli b. Rządu Ludowego, Zw. Polskich Posłów Socjalistycznych, Rady Delegatów Robotniczych N.-S., Klubu Radnych Socjalistycznych m. st. Warszawy, przedstawicieli Klasowych Związków Zawodowych i Kooperatyw.

Wejście za specjalnym zaproszeniem, przyczem jako zaproszenia będą uważane: a) Legitymacje poselskie; b) legitymacje radzieckie; c) specjalne zaproszenia.

Niedzielą dn. 9|XI. Wieczornica Robotnicza. Bliższe szczegóły w następnych numerach.

Niedziela dn. 16|XI: Wiec Ludowy, pochód i wieczorem zabawa Ludowa.

UWAGA: Uprasza się przedstawicieli Klasowych Związków Zawodowych i Kooperatyw o przysłanie swych przedstawicieli do Komitetu urządzającego, Al. Jerozolimskie 56.

Prowizoryczna umowa gospodarcza między Polską a Niemcami.

Od tow. Diamanda, świeżo przybyłego z Berlina, otrzymujemy następujące uwagi, na temat pertraktacji polsko - niemieckich:

Dnia 22 października podpisał poseł Diamand, jako pełnomocnik rządu polskiego, prowizoryczny układ gospodarczy między Polską, a państwem niemieckim, obejmujący wszystkie sprawy gospodarcze, których szybkie załatwienie leży w interesie obu państw.

Polsce zależało przedewszystkiem na wolnym przewozie przez Niemcy i via Gdańsk towarów, dla Polski przeznaczonych i mających w szczególności służyć potrzebom wojskowym. Drugą potrzebą Polski to węgiel, którego G. Śląsk dostarczał Polsce w czasie pokoju w b. znacznej ilości.

Niemcom zaś zależało głównie na środkach żywności, z których możemy dostarczyć wyłącznie prawie kartofle, dalej na produktach naftowych. Tak kartofle, jak i produkta naftowe sprzedajemy Niemcom nader chętnie, gdyż z jednej strony rozchodzi się nam o utrzymanie stałego zbytu w Niemczech, a z drugiej strony zbytu towarów, których narazie gdzieindziej zbyć nie możemy. Za kartofle, których w Poznaniu cena wynosi 8 mrk. pol. za 1 centn. pojedyńczy (50 klg.) Niemcy płacą po 15 mrk. niemieckich. Kartofli tych (3 miljony centn. metrycznych) wobec naszych stosunków kolejowych do krajów Polski wywieść było niepodobna, tak, że o ile Niemcy kartofli nie kupiliby, uległyby one zgniciu. Podobnie ma się z przetworami naftowemi, których pewne gatunki, wyłącznie tylko do Niemiec sprzedać można. Zbiorniki ropne i naftowe w Galicji są przepełnione i dalsza spokojna produkcja zależną jest od spiesznego eksportu towarów naftowych.

Węgla dostarcza nam Niemcy ze Śląska Górnego najmniej, bez względu na wielkość produkcji, 7 tys. wagonów (10 tonowych) miesięcznie w swoich własnych wagonach, a swoimi parowozami do granicy. Ponadto w pierwszych dwóch miesiącach dostarczą nam Niemcy ze zwałów po 2,500 wagonów; o ile zaś wysyłka ze Śl. Górnego wynosić będzie więcej niż 4500 dziennie, z nadwyżki przypadnie Polsce 20 proc. Dzisiaj już doszła wysyła do 7 tys. wagonów dziennie. Udział więc nasz zwiększony w spożyciu węgla górnośląskiego może dojść do wysokości pobieranego przez kraje wchodzące dzisiaj w skład Polski, w przeciągu lat 1911 — 1913.

Układ ten może być wypowiedziany od 1 kwietnia 1920 r.

Na podstawie układu przewóz towarów przez Niemcy do Polski i z Polski do Niemiec jest wolny, o ile rozchodzi się o kolej, oraz bezpośredni. Niemcy pożyczają Polsce 100 lokomotyw, 140 wagonów osobowych i pocztowych, a 4,000 wozów ciężarowych — wszystkie w dobrym stanie. Nadto pożyczą Niemcy w celu uruchomienia cukrowni w Poznańskiem, stosujących opał naftowy — 500 cystern naftowych.

Wisła i dorzecza oraz kanały łączące są dla obu państw wolne. Niemcy pożyczą Polsce 80 berlinek i 4 holowniki w dobrym stanie.

W Niemczech umowa ta wywołała ostrą bardzo krytykę i rząd na konferencji z prasą, broniąc się, używał argumentów, niezgodnych z rzeczywistością.

Przewaga zaspokojenia interesów polskich w prowizorycznej umowie gospodarczej rzuca się w oczy. Pertraktacje nie są jeszcze ukończone. Zachodzi jeszcze potrzeba uzyskania prawa przewozu całego szeregu towarów, dla polskiego gospodarstwa nieodzownie potrzebnych — wogóle ułożenia naszego stosunku gospodarczego, o ile to przed ratyfikacja wersalskiego traktatu jest możliwe.

Poza sprawami gospodarczemi mają pełnomocnicy rządu Rzeczypospolitej ułożyć się z Niemcami co do ochrony mniejszości, w krajach odebranych Niemcom, a mianowicie co do szkolnictwa, urządzeń religijnych, zabezpieczeń społecznych. Komisja wojskowa załatwiła już zgodnie sprawę opróżnienia terenów mających przypaść Polsce, wygotowany jest szczegółowy plan terminu wymarszu załóg niemieckich i t. d.

Sprawa pozostawienia urzędników kolejowych, pocztowych, skarbowych, sądowych i administracyjnych — niezbędnych dla utrzymania normalnego życia na terenach przyznanych Polsce jest zgodnie załatwiona.

Poza prowizorycznym traktatem gospodarczym, który już jest realizowany — wszystkie zresztą umowy wejdą w życie po podpisaniu traktatu, obejmującego całokształt stosunków Rzeczypospolitej Polskiej i państwa niemieckiego.

Układy były prowadzone w duchu stworzenia pokojowych warunków współżyciu obu państw i jest nadzieja, że przyczynią się może do załagodzenia wzburzeń, wywołanych przewrotami wojennemi.

Ministerjum Oswiaty i jego prace dotychczasowe.

III.

Następca p. Pomorskiego był p. Ponikowski, występujący już w roli ministra oświaty. Członek tej samej grupy politycznej, kontynuował on politykę szkolną, zainicjowaną przez p. Pomorskiego.

Rządy pierwszego Ministerjum oświecenia cechują ugruntowanie polityki klasowej w szkolnictwie, przez odpowiednie zorganizowanie szkoły średniej; klerykalizm, który w dalszym rozwoju doprowadził do stworzenia w Polsce w XX w. szkoły wyznaniowej (nie nominalnie, nie prawodawczo, ale faktycznie); systematyczne wprowadzanie do życia i ustroju władz szkolnych metod i systemu, odpowiadającego organizacji państwa t. zw. policyjnego (w przeciwstawieniu do ustroju demokratycznego, praworządnego); wreszcie przy obsadzaniu urzędów szkolnych — system protekcji osobistej lub partyjnej.

Zakres działania Ministerjum oświecenia obejmował już całokształt pracy oświatowej.

P. Ponikowski kierownictwo szkół średnich powierzył p. Łopuszańskiemu, b. inspektorowi galicyjskiemu, wysokiemu rzednikowi austrjackiemu na okupacji Austrji. P. Łopuszański, jako kierownik powierzonego mu działu, wytknął drogi pracy dla szkolnictwa średniego — drogi zupełnie różne od ideologji społecznej i pedagogicznej, jaką kierowało się w sprawach przygotowawczych zorganizowane nauczycielstwo w Królestwie i Galicji.

P. Łopuszański na szkołę średnią patrzy nie jako na szkołę „średnią", t. j. nadbudowę szkoły elementarnej, i podszkołę, na której może oprzeć się szkoła wyższa, lecz traktuje ją, jako typ szkoły uprzywilejowanej, która uprzywilejowanym dzieciom ma dawać w lepszych warunkach hygjenicznych, moralnych i pedagogicznych — nauczanie elementarne lepsze, głębsze i gruntowniejsze, niż to, jakie państwo daje ogółowi dzieci w szkole ludowej, aby tą drogą przygotować pracowników, mogących odegrać rolę czynnika twórczego w życiu społecznem.

Z taką zasadniczą tezą wystąpił p. Łopuszański publicznie, gdy w maju 1918 r. rozwijał przed przedstawicielami prasy warszawskiej plan swej działalności, zaczynając swe przemówienie o szkołach średnich od nadzwyczajnego oświadczenia, że: „licha szkoła elementrana (t. j. ludowa) jest lepsza, niż żadna, ale licha szkoła średnia gorsza jest, niż żadna". (Wobec tego budującego hasła programowego przewodniczący zebrania, p. minister oświecenia, zachował aprobujące milczenie).

Zarówno zasadnicze to twierdzenie, jak i cała działalność pierwszego kierownika szkół średnich, wykazywała, że jest on przeciwnikiem szkoły jednolitej, powszechnej, że pragnie utrzymać dawną szkołę klasową, że wykształcenie, kulturę umysłową uważa za przywilej pewnej grupy, klasy, że reformę szkolną ograniczyć pragnie do drobnych zmian w programie nauczania, w rozkładzie godzin, nie czując, że nadszedł czas poddania rewizji całej organizacji szkolnej.

Gdy wobec olbrzymich przewrotów społecznych ostatniej doby dla szkoły średniej w dotyczasowej jej formie (klasowej) bije ostatnia godzina, p. Łopuszański chce tę szkołę utrzymać, doskonaląc tylko metodę nauczania.

Nie czuje on powagi i wielkości chwili, nie widzi przewrotów społecznych, nie rozumie, iż rok 1914 (gdy spokojnie pracował jago urzędnik Rady Szk. Krajowej) od 1919 roku dzieli nie lat 5, lecz wiek cały.

Nadzwyczaj charakterystycznem w tym kierunku było obliczanie przez p. Łopuszańskiego warunków urzeczywistnienia w Polsce powszechnego nauczania *). Obliczył je p. Ł. na 150 lat. (Szczęście ludu polskiego, że nie p. Ł. organizuje szkołę powszechną). Typowe budowanie jutra przez ludzi wczorajszych, dla których minione formy życia i warunków społecznych wciąż jeszcze są wytycznemi w pracy.

Stojąc na takiem stanowisku, nie chce p. Ł. urzeczywistnienia, przeprowadzenia w czyn 7-letniej szkoły elementarnej, jedynej dla wszystkich dzieci; przeciwnie, jako kierownik szkoły średniej, buduje on nadal oddzielne nauczanie dla tłumów, dzieci ludu, „późniejszych szewców, krawców", dla których „lepszą jest szkoła licha, niż żadna, a oddzielną dla dzieci uprzywilejowanych, dla których szkoła licha jest szkodliwa, bo te dzieci p. Ł. z góry przeznacza do „twórczej pracy" **). Zakładając szkoły średnie, państwo układa programy szkoły średniej, nie wiążąc ich zupełnie z programem szkoły elementarnej —zrywa przeto wszelkie nici, wiążące te szkoły, z góry zamykając drogę do wykształcenia średniego uczniom szkół elementarnych powszechnych. Pozostawia w szkołach średnich nadal klasy niższe, elementarne, gdy jedyną drogą urzeczywistnienia szkoły powszechnej—byłoby nieotwieranie nowych klas elementarnych przy szkołach średnich, zwracanie dzieci do szkół elem. powszechnych — a jednocześnie organizowanie prywatnych powszechnych szkół elementarnych 7-letnich. Tym sposobem podnoszonoby ogólny poziom oświaty przez dobre szkoły elementarne, a po 4—5 latach szkoły średnie stałyby się naprawdę średniemi, do których zdolniejsze dzieci chodziłyby dla dobrej nauki, po ukończeniu szkoły powszechnej.

W tym samym kierunku i duchu prowadzono całe „upaństwowienie" szkół średnich. Władze przejęły kilkanaście szkół średnich prywatnych na koszt państwa, otworzyły kilka szkół „rozwojowych", stworzyły zatem 20 i kilka szkół (na ogólną liczbę przeszło 400), obdarzonych prawami, mieszczących się w lepszych lokalach, lepiej sytuowanych pieniężnie i tanich (t. j. o niskim wpisie. Olbrzymia natomiast większość szkół średnich istnieć musi nadal własnemi środkami — a wobec nowych norm nauczycielskich — te szkoły prywatne stały się b. drogie (wpis wynosi średnio 600—800 mk. rocznie). Ani p. minister — nie fachowy, ani p. kierownik sekcji— nie znający stosunków w Królestwie — nie chcieli słuchać powszechnego głosu nauczycieli, protestujących przeciw takiemu uprzywilejowaniu małej liczby szkół,—a co za tem idzie małej liczby uczniów. Nauczyciele proponowali aby ministerjum otoczyło opieką wszystkie szkoły średnie, stojące na pewnym poziomie.

---

*) Na zebraniu w Ministerjum w styczniu 1919 r.

**) Na zjeździe nauczycielskim w Krakowie w 1917 r. p. Łopuszański chciał przekonać zgromadzone nauczycielstwo, że dla dzieci, które mają być w przyszłości krawcami i szewcami, potrzebne inne metody nauczania, wystarczą wiadomości; dla dzieci, które kiedyś staną do pracy twórczej, potrzebna troska o rozwój, samodzielność myśli. To samo mniej więcej powtórzył w Warszawie na zgromadzeniu prasy.

starało się je podnieść, żądając pewnych norm, a subsydjując te szkoły, aby zabezpieczyć uczniów od podniesienia wpisów.

Z głosem nauczycielstwa ministerjum nie liczyło się zupełnie. Upaństwowiono kilkanaście szkół, a wobec olbrzymiego napływu uczniów do tych szkół uprzywilejowanych i tanich, wprowadzono zasadę konkursowych egzaminów, z których zwycięzcami wychodzą dzieci zamożnych rodziców, mogących przygotowanie dziecka do szkoły powierzyć najlepszym siłom nauczycielskim. Ze szkoły uprzywilejowanej, taniej, korzystają więc nadal ludzie zamożni.

W oczekiwaniu powrotu „dawnych dobrych czasów", które pozwolą może utrzymać przywilej wykształcenia i wiedzy, ministerjum p. Ponikowskiego — kładąc podwaliny pod szkołę, zbudowało ją na fundamencie klasowych dążeń i przywilejów. Nie widziało ono mas szerokich, nie uznawało, czy nie rozumiało ich potrzeb umysłowych i praw do kultury.

Nie licząc się z odpowiedzialnością wobec przyszłości, interesom małej garstki dzieci, wychowańców szkoły średniej, podporządkowują się interesy ogółu dzieci, opóźniając i powstrzymując stworzenie powszechnej szkoły elementarnej, t. j. podniesienie kultury i oświaty narodu. Takie tendencje zapanowały wszechwładnie w ministerjum p. Ponikowskiego (panują dotąd). Nie sprzeciwiał się i nie przeciwdziałał ani kierownik wydziału szkół elementarnych, ani szereg b. nauczycieli — twórców i rzeczników projektu o szkole elementarnej powszechnej 7-klasowej i 4-klasowej szkole średniej, dziś zaś urzędników, wyznających zasady... ministerjalne.

Społeczeństwo zaś pomija te sprawy, bo jedni nie rozumieją jeszcze swoich praw i krzywd — inni, bo na tej niezrozumianej krzywdzie opiera się ich przywilej.

St. Sempołowska.

Pierwszy Zjazd Kulturalno-Oświatowy P. P. S. w Krakowie.

Pierwszy dzień obrad, 1-go listopada.

(Korespondencja własna).

W prastarych murach Krakowa zebrali się przedstwiciele proletarjatu polskiego, ażeby radzić nad przyszłą formą organizacji oświatowej, która ma nieść posiew myśli socjalistycznych wśród szerokiej masy polskiego ludu pracującego. Delegatów instytucji partyjnych zebrało się 175 (w tem 31 członków „Siły" ze Śląska Cieszyńskiego), jeden delegat ze Śląska Górnego oraz 80 gości.

Nastrój na zjeździe bardzo poważny, a nawet uroczysty. Wszyscy zdają sobie doskonale sprawę że wielkie czasy, które przeżywamy, wymagają wielkich czynów, a wielkie czyny dokonane być mogą tylko, jeśli proletarjat polski dojdzie do tak wysokiego stopnia kultury, że będzie mógł objąć wszystkie placówki społeczne, jeśli proletarjat dojdzie do zrozumienia, że jedynie wysoka kultura i głębokie uświadomienie ogólne i klasowe są czynnikami budującymi i twórczymi.

Zjazd w imieniu Centralnego Wydziału Kult.-Ośw. zagaja tow. **Sochacki**. Podnosi on, że zebraliśmy się w Krakowie, w tym starym grodzie szlacheckiej kultury średniowiecza, ażeby w chwili obecnej i najbliższej przyszłości tworzyć wielką i przepiękną kulturę proletarjacką.

Przystąpiono do wyboru prezydjum, do którego weszli jako przewodniczący towarzysze: Prauss (Warszawa), L. Lizak (Śląsk Cieszyn.), Haecker (Kraków) i Smolikowski (Lwów), jako sekretarze: Łukowska, Vigat (Warszawa), Kwietniowski (Śląsk), Dr. B. Drobner (Kraków), Łopatka (Kołomyja) oraz dr. Nelken.

Tow. **Haecker**, obejmując przewodnictwo, wita zjazd w imieniu krakowskiej rady robotniczej. „Proletarjat polski — mówi przewodniczący — pozbawiony był wielkich skarbów kultury, które dotychczas w udziale przypadały jedynie sferom burżuazyjnym. Ale pamiętać musimy, że wiedza to potęga, a Kraków posiada piękne tradycje pracy kulturalnej. Krakowski Uniwersytet Ludowy bowiem istnieje już 24 lat i nosi „wśród narodu oświaty kaganiec". Stworzono w Małopolsce dzięki Krakowowi całą sieć bibljotek wędrownych, a później przeprowadzono centralizację tychże, co było dla ruchu oświatowego dobrodziejstwem. Uświadomiona klasa robotnicza nie może oczywiście podzielać zdania niektórych towarzyszy ze wschodu, iż kultura to „wymysł burżuazji", przeciwnie walcząc o władzę, walczymy o kulturę". Przewodniczący wspomniał o zasługach zmarłego tragicznie tow. Józefa Kwiatka i W. Feldmana.

Przewodniczący tow. Haecker podaje do wiadomości wniosek prezydjum, ażeby dyskusję przeprowadzono razem nad pierwszemi 12 punktami porządku dziennego, ponieważ poniekąd łączą się one ze sobą. Wniosek przyjęto.

Tow. **Sochacki**: „Przed rozpoczęciem zjazdu i właściwych obrad chciałbym podnieść rzecz niesłychanej wagi. Znajdujemy się jeszcze w czasie wojny. Skutki długotrwałej wojny są fatalne dla całego świata kulturalnego. Wytwarzają się bowiem okropne zjawiska, którymi świat dzisiejszy jest przepełniony, bandytyzmu, paskarstwa, wogóle upadek etyki jest ogólny".

„My socjaliści zgadzaliśmy się na wojnę, gdy chodziło o odzyskanie niepodległości Polski, gdy zagrożona była całość naszej ojczyzny. Ale wojna obecna nie da się niczém usprawiedliwić, boć nie jest ona wojną obronną. Dlatego też stawiam następującą rezolucję, o której przyjęcie prosiłbym.

„Zgromadzeni na zjeździe kulturalno-oświatowym P. P. S. w Krakowie w dniu 1-go listopada 1919 r. zważywszy, że wszelka wojna pociąga za sobą obniżenie się kultury moralnej mas, że odrywa ona setki tysięcy ludzi od pracy produkcyjnej, że niszczy zabytki nauki i sztuki —

że jedynym usprawiedliwieniem wojny jest obrona narodowej całości i niepodległej —

że trwająca wciąż jeszcze na wschodzie wojna z Rosją sowiecką dawno już straciła swój obronny charakter i niemoże być usprawiedliwioną żadnemi względami poza imperjalistyczną zachłannością klas posiadających,

przyłączają swój głos do głosu miljonowych rzesz ludzi pracy i żądają likwidacji wojny na wschodzie na zasadach sprawiedliwości i poszanowania prawa narodów do stanowienia o swej przyszłości".

Rezolucję jednomyślnie przyjęto wśród entuzjazmu.

W imieniu ośw. stow. „Siła" ze Śląska Ciesz. przemawiał tow. **Lizak**. Podniósł on, że zjazd obecny powinien zajmować się mniej sprawami teoretycznemi, mniej prowadzić dyskusji akademickich, a zato więcej zajmować się pracą organiczną i wskazać praktyczne drogi do osiągnięcia wysokiej kultury, jaka nam w przyszłym, nadchodzącym już ustroju socjalistycznym jest potrzebna. Niechaj — kończy mówca — połączą nas wspólne wysiłki i szlachetne dążenia Cieszyna i Krakowa, Warszawy i Poznania, Łodzi i Katowic, Wilna i Gdańska.

W imieniu krakowskiego Un. Lud. przemawiała p. **Witkowska**. Skreśla ona w krótkości historję powstania Un. Lud., założonego w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza przez radykalną młodzież uniwersytecką, ażeby przez niesienie kultury wśród masy stworzyć pomnik trwalszy od granitu. Un. Lud. przechodził różne koleje. W pracach jego udział wybitny brali działacze tej miary co ind. Bronisław Urbanowicz, Helena Orsza-Radlińska, dr. Ewelina Wróblewska, którzy niestety obecnie, albo porwani przez nieubłaganą śmierć, albo też zajęci na innych placówkach, pracę w Uniwersytecie opuścili. Podczas wojny praca ta prawie że nie była prowadzona. Obecnie zabieramy się do wznowienia tej tak pożytecznej działalności. Pomoc uczestników zjazdu bardzo mogłaby się przyczynić do racjonalnej i szerokiej pracy wśród ludu. Pocóż tworzyć **nowe** placówki, kiedy istnieją dawne na zdrowych zasadach oparte instytucje, mogące sprawie oświatowej oddać niesłychane usługi.

Następnie wybrano komisję mandatową, w skład której weszli towarzysze: dr. Nelken, pos. Malinowski, Goetze (Śląsk), Sochacka i Kral, oraz Komisję Szkolną, złożoną z towarzyszy: Praussa, Sempołowskiej, Minkiewicza, Brona, Bobrowskiej, dra Perla, Mamczara, Millera, dr. Rowida, Regera (Śląsk) Haeckera, Broszkiewicza, Dankównej, Witkowskiej, Piwowarowej, Piotrowskiego i Wojeńskiego.

Następuje referat tow. **Jana Hempla**. Mówi:

ALEKSY RŻEWSKI.

Na przełomie.

Twardym krokiem maszerowali po ulicach Lublina dnia 1 listopada 1918 roku „Wermachtowcy" (wojsko polskie, organizowane przy poparciu Niemców). Stosownie do umowy Rady Regencyjnej z austrjackimi władzami okupacyjnymi, władzę od nich przejąć mieli przeważnie wysłannicy Koła międzypartyjnego. Ażeby nie pozwolić na zakłócenie przygotowanej sielanki, batalion „Wermachtu", wyszkolony i wyekwipowany świetnie, miał w razie zaburzeń przypomnieć mieszkańcom Lublina o obowiązkach wobec trójcy, rządzącej. Radom już dnia 1 listopada zrzucił pęta okupacji. Generał Rozwadowski w imieniu Rady Regencyjnej depeszą zawiadomił, że władzę obejmuje najstarszy rangą wojskowy Polak.

W ten sposób władza ta miała przejść w ręce dotychczasowego generała austrjackiego Kwiatkowskiego, czyli że wszystko miało zostać po staremu.

Po naradzie postanowiliśmy rozporządzenie to ignorować. Komendę nad miastem objął komendant miejscowej P. O. W., porucznik Mariański. Generał Kwiatkowski oddał bez oporu władzę.

Wybuch ten nastąpił jednak nieco zawcześnie, to też batalion „Wermachtu" w razie spokoju w Lublinie, miał przybyć do Radomia, celem zaprowadzenia „ładu i porządku". Wysłana z Dęblina, przeciw Radomiowi, kompania, została w nocy z 3 na 4 listopada rozbrojona w Kozienicach przez radomską milicję ludową.

W Lublinie władza austrjacka rozłaziła się coraz bardziej. Generał gubernator Liposzczak rządził tylko pozornie. Dnia 5 listopada pod naciskiem zrewoltowanego tłumu wypuszczono z więzienia lubelskiego (Zamku) więźniów politycznych.

Pod wpływem wieści o klęskach na froncie włoskim dezercja w szeregach austrjackich szerzyła się w sposób zastraszający. P. O. W. i Pogotowie bojowe P. P. S. przygotowało się do rozstrzygającej akcji.

Od Czechów i Austrjaków kupowano za bezcen (nieraz za paczkę tytoniu) broń i amunicję.

Pogotowie bojowe P. P. S. w Lublinie rozporządzało w tym czasie 50 granatami i 200 karabinami. Po wsiach w okolicach ćwiczono się i przygotowywano do rozstrzygającej rozprawy.

Żandarmów i gnębicieli ludności sprzątano w sposób szybki i sprężysty, nie pozostawiając śladów.

Z polecenia Tymczasowej Komisji Rządzącej na powiat Radomski zostałem wysłany do Lublina, ażeby zasięgnąć informacji o sile zbrojnej naszych przeciwników i o zamierzonej ekspedycji karnej.

W Radomiu rozbiliśmy i wypędziliśmy Austrjaków już dnia 1 listopada. Straż Bezpieczeństwa pełniła Milicja Ludowa. Aparat administracyjny, złożony przeważnie z miejscowych sił, funkcjonował bez zarzutu.

W Lublinie dowiedziłem się, że za rozbrojenie przez nas kompanji „Wermachtu" w Kozienicach, wyruszy w dniach najbliższych ekspedycja karna.

Po otrzymaniu tych cennych informacji od oficera, należącego do P. O. W., wysłałem do Radomia kurjera z poleceniem tworzenia jaknajliczniejszych kadrów Milicji Ludowej, wysyłania w okolicę stałych patroli i urządzenia w właściwym miejscu zasadzki na nieproszonych gości.

W Lublinie w lokalu szkolnym Dyrektora Żeńskiej Szkoły Handlowej tow. Kunickiego przy ulicy Namiestnikowskiej Nr. 37, o godz. 9 wieczorem dnia 6 listopada zastałem w komplecie przyszły Rząd Ludowy.

Byli tam tow. tow. Arciszewski, Zamięcki, Malinowski, ob. ob. Downarowicz, Sieroszewski i Tugut.

Tow. Wojtek (Malinowski) zakomunikował mi, jak zwykle, na pół żartobliwie i tajemniczo, że nazajutrz ma nastąpić przewrót i proklamowanie Republiki Ludowej.

Jednocześnie ob. Tugutt oświadczył mi uroczyście, że zostałem mianowany Komisarzem Ludowym na pow. Radomski.

Wyszliśmy razem na ulicę i tutaj w sklepiku ob. Tugutt przyłożył mi pieczątkę na urzędowym akcie nominacyjnym. (Poduszkę tuszową pożyczył ob. Tugutt od właściciela sklepiku).

W hotelu „Viktorja" omawialiśmy również z ob. Tuguttem kandydatury komisarzy na odpowiednie okręgi.

W dniu tym, najbardziej podniecony rozgrywającymi się wypadkami, był ob. Sieroszewski.

Znajomym rzucał się na szyję i całując siarczyście, powtarzał jak oszołomiony, „Nareszcie"! „Nareszcie"!

W nocy z 6 na 7-go zostały wszystkie ważniejsze objekty w Lublinie i okolicy obsadzone przez P. P. S. i P. O. W. Zdobyto arsenał i 30 karabinów maszynowych.

Dnia 7-go listopada o godz. 8-ej rano kompanjami, w porządku bojowym, wmaszerowała do Lublina P. O. W., składająca się przeważnie z członków Stronnictwa Ludowego.

Każdą pół-kompanję prowadzili byli oficerowie legjonowi w hełmach szturmowych.

Zdobyte samochody z chorągiewkami o barwach narodowych, z członkami rządu, mężami zaufania, sztabowcami, sunęły przez ulice miasta.

Oficerów z „Wermachtu" otoczono i wzięto w hotelu „Viktorja" do niewoli.

Przerażeni Austrjacy składali broń bez oporu. Batalion „Wermachtu" okopał się w koszarach na przedmieściu „Osada" i oświadczył, że bronić się będzie.

Przedsięwzięto środki zaradcze, wzgórza otoczono zdobytemi karabinami maszynowemi.

Z ob. Konradem wyjechaliśmy samochodem patrolować okolicę Rur Jezuickich (przedmieście Lublina)), gdzie Wermachtowcy okopali się najsilniej.

Ażeby uniknąć rozlewu krwi i wyczerpać wszelkie środki pokojowe, wysłaliśmy w celu pertraktacji do żołnierzy dyrektora szkoły tow. Kunickiego i prezydenta m. Lublina (endeka), którego do tej czynności ściągnięto wczesnym rankiem z łóżka.

Po 15 minutowych pertraktacjach, w których żołnierzom przedstawiono bezsilność ich sytuacji, batalion poddał się bez zastrzeżeń.

O godz. 11-ej rano na placu przed Kate-

Z życia partji.

Konferencja międzydzielnicowa.

Dziś, dnia 4 listopada r. b. o godz. 7 m. 15 wiecz. punktualnie w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się konferencja międzydzielnicowa. Wszystkie komitety dzielnicowe proszone są o przybycie w pełnym składzie. Na porządku dziennym sprawy pierwszorzędnej wagi.

Do sekretarzy komitetów dzielnicowych!

W środę, dnia 5 listopada r. b. o godz. 6 p. p. w lokalu O. K. W., Ale Jerozolimskie 56, odbędzie się zebranie sekretarzy komitetów dzielnicowych, na którym będą omawiane sprawy uporządkowania biurowości.

Do wszystkich towarzyszy członków P. P. S. poczty, telegrafu i telefonów. Dnia 5 listopada r. b. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu O. K. R. aleje Jerozolimskie 56, tow. Zaremba wygłosi referat „Zasady socjalizmu". Na porządku dziennym sprawozdanie ze Zjazdu pracowników P. T. i T. wygłoszą towarzysze delegaci. Wejście za legitymacjami członkowskiemi.

Sekretarjat.

Z ruchu robotniczego.

Baczność b. milicjanci ludowi. Dnia 5-go b. m. (środa) odbędzie się o godz. 6-ej wieczorem w O. K. R. (Aleje Jerozolimskie 56) zebranie w kwestji 3-miesięcznego odszkodowania.

Baczność delegaci fabryk wojskowych. Ogólne zebranie naznaczone na dzień 4 listopada na godz. 10 rano odwołuje się na czas nieokreślony.

Natomiast proszeni są członkowie Kom. fabryk wojskowych na posiedzenie, mające się odbyć w d. 4 listopada o godz. 12-ej, w lokalu Rady, Aleje Jerozolimskie 56.

Z Kom. Centr. Klas. Zw. Zaw. Kolejne posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej Zw. Zaw. odbędzie się w środę 5-go b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Chłodnej nr. 10. Obecność wszystkich członków Wydz. Wyk. K. C. konieczna.

Życie gospodarcze.

Kursy Centrali Dewiz

z dnia 3 listopada.

	Dewizy		i Banknoty	
	Kupno	i sprzed.	Kupno	i sprzed.
Funty szterlingi	172.—	174.—	172.—	175.—
Dolary Stan. Zjedn.	41.—	41.50	41.—	41.75
Dolary Kanadyjskie	—.—	—.—	39.—	39.50
Franki franc.	4.75	4.85	4.73	4.90
Franki szwajc.	7.40	7.70	7.40	7.55
Franki belgijskie	4.85	4.95	4.85	5.—
Liry	3.90	4.—	3.85	[illegible]
Marki fińskie	1.75	1.80	1.70	[illegible]
Leje rum.	1.80	1.85	1.80	1.90
Lewy bułg.	—.—	—.—	—.—	—.—
Floreny holend.	14.50	14.70	14.40	14.80
Korony szwedzkie	9.85	10.—	9.80	10.05
Korony norweskie	9.35	9.50	9.30	9.55
Korony duńskie	8.60	8.65	8.75	9.—
Marki niem.	137.—	139.—	136.—	140.—
(drobne do mk. 10)	—.—	—.—	[illegible]	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	50.—	—.—	50.—
Korony czeskie	98.—	100.—	—.—	—.—

Ustawodawstwo patentowe polskie przepisuje, że patenty na wynalazki, świadectwa na wzory rysunkowe i modele, tudzież świadectwa na znaki towarowe, zgłoszone przed dniem 7 lutego, r. b. na zasadzie poprzednio obowiązujących na ziemiach Polski ustaw rosyjskich, niemieckich i austrjackich, zachowują swą moc, która rozciągać się będzie odtąd na całe terytorjum Państwa Polskiego, o ile posiadacze zgłoszą je w oznaczonym terminie wraz z potrzebnymi załącznikami w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, ul. Królewska 23.

Termin dla tych zgłoszeń P. Minister Przemysłu i Handlu ustalił obecnie na dzień 30 czerwca 1920 r., co zostało już opublikowane w „Monitorze Polskim" z dnia 23 z. m.

Wynalazcy, przemysłowcy i firmy handlowe winni na powyższy termin w swym własnym interesie zwrócić specjalną uwagę.

Węgla niema, w ubogich mieszkaniach zimno i ciemno, a od dziś i gazu niema.

Dlaczego dotąd nie wprowadzono norm, ograniczających zbytkowne palenie światła?

Dlaczego nadal się palą, jak za dobrych przedwojennych czasów, wszystkie latarnie elektryczne i gazowe na ulicach?

Dlaczego pozwala się na trwonienie światła po sklepach, restauracjach, cukierniach, kinematografach, tancbudach i klubach?

Dlaczego wreszcie nie zaprowadzono norm przy oświetleniu mieszkań?

Przecież łatwiejby było pogodzić się z pewną niewygodą, niż teraz stanąć przed absolutnym brakiem gazu i na ulicach i w mieszkaniach?

Kronika.

Od Redakcji. Z powodu nawału materjału nie mogliśmy umieścić w numerze dzisiejszym sprawozdania ze zjazdu pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów. Sprawozdanie to damy w numerze jutrzejszym.

Dyplomy prowizorów farmacji. Prowizorzy farmacji posiadacze dyplomów uniwersytetów rosyjskich, wydanych po 5 listopada 1916 r. proszeni są o składanie podań z prośbą o nostryfikację wspomnianych dyplomów w ministerjum zdrowia publicznego, Wydział farmaceutyczny, al. Ujazdowskie róg al. Szucha (dawny gmach kadetów).

(a) Kłopoty aprowizacyjne. Główny urząd żywnościowy poznański zawiadomił rząd w Warszawie, że „Kongresówka" nie odsyła poznańskiej dyrekcji kolejowej wypożyczanych wagonów i wagonów z transportami ziemniaków, w ten sposób zatrzymano 1300 wagonów i 700 otwartych. Do Poznania zjechali się delegaci różnych stowarzyszeń robotniczych z Zagłębia Śląskiego, Dąbrowskiego i Małopolski po zakupy żywności. Z braku wagonów produktów tych nie sposób dostarczyć; z tego powodu śród delegatów panuje wzburzenie na sposób prowadzenia w Warszawie gospodarki kolejowej. Obecnie nawet w obrębie Księstwa wynikają poważne trudności z powodu zatrzymania tak znacznej liczby wagonów w Kongresówce.

(a) Kursy dla włościan. Z polecenia Ministerjum Oświaty inspektorowie szkolni powiatów przystąpili do zorganizowania kursów czytania i pisania dla włościan dorosłych przy szkołach ludowych. Wykłady takie mają być prowadzone w godzinach wieczorowych; nauczyciele i nauczycielki za prowadzenie wykładów będą otrzymywać zapłatę po 10 mk. za godzinę. Rozpoczęto już zapisy; chętnych do nauki włościan zapisało się dość dużo, czego się nie spodziewano.

Specjalne posiedzenia plenarne Rady m. stoł. Warszawy odbędą się w dn. 5 (środa) i 6 (czwartek) listopada r. b. o godz. 7-ej po poł. w sali posiedzeń Rady.

Sekcja Kursów Nauk Ekonom. i Handl. przy Stow. Prac. Handl. — Zielna 25. Dziś, we wtorek, w lokalu własnym wygłosi p. prof. Marjan Tadeusz Lubecki referat na temat: „Działalność polityczna Mickiewicza i jego stosunek do Żydów". Początek punktualnie o godz. 8-ej wieczorem.

Odczyty. W Stowarzyszeniu Handlowców (ul. Sienna 16) odbędzie się we środę 5 b. m. o godz. 8-ej odczyt p. t. „Literatura Górnego Śląska". Cały dochód na rzecz Śląska. Odczyt organizuje Tow. Miłośników Literatury. — 6 b. m. w sali Muzeum Przem. i Handlu, Krak.-Przedm. 66, odbędzie się odczyt prof. Adama Czerbaka p. t. „Mord Rytualny średniowiecznych czarodziei".

Z Koła Architektów. We środę dn. 5 listopada r. b. o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się tygodniowe posiedzenie członków Koła.

Na porządku dziennym wybory do sądu konkursowego na szkic kościoła na Kamionku oraz wybory delegata do jury Salonu Jesiennego Tow. Zachęty Sztuk Pięknych.

„Biuro Związku Bibljotekarzy Polskich" otwarte jest codziennie od 12—2 oraz od 5—7 w. w soboty tylko od 12—2.

(m) Harce samochodów wojskowych. Na Krak.-Przedm. przed kościołem pp. Wizytek samochód wojskowy wjechał na chodnik na przechodzącego Turka, Elimina Elefba, zamieszkałego w hotelu „Bristol". Rannego w twarz i głowę przewieziono do szpitala św. Rocha.

(m) Fałszywe banknoty. Na dworcu kolei Brzeskiej Maks Aronzon z Brześcia Litewskiego i Estera Kolodwa z Pińska w czasie wykupywania biletów kolejowych wręczyli kasjerowi 50-markowe fałszywe banknoty.

— Na dworcu kolei Kowelskiej Moszek Aron Majchel z Żelechowa i Kazimierz Bugalski przy kupnie biletów wręczyli kasjerowi fałszywe banknoty 50-markowe.

— Na dworcu kolei Wiedeńskiej pasażer Jakób Treister wręczył kasjerowi 50-markowy banknot fałszywy.

(m) Ekspedjentka-złodziejka. Z magazynu nici i przyborów krawieckich p. f. „Ludwin" przy ul. Marszałkowskiej nr. 130 kradziono systematycznie różne towary galanteryjne wartości 10.000 mk. O kradzież właścicielka sklepu posądziła ekspedjentkę Janinę Kwiatkowską (Śliska nr. 10). Przy osobistej rewizji u Kwiatkowskiej znaleziono ukryte pod suknią 4 sztuki taśmy, zaś w mieszkaniu jej—igły, taśmy, koronki, nici i inne towary galanteryjne. Następnie podczas rewizji, dokonanej u paserki Bronisławy Rutkowskiej przy ul. Dalekiej nr. 8 znaleziono dużą ilość towaru, pochodzącego z wspomnianego magazynu.

(m) 11-letnia dziewczynka — zabójczynią. U p. Antoniego Zambrzyckiego, obywatela ziemskiego (Szkolna nr. 4) od sześciu tygodni była w charakterze niańki do 3-letniego synka pp. Zambrzyckich, Zdzisława, 11-letnia Czesława Dziewulska, córka gospodarza ze wsi Gostkowa pow. pułtuskiego.

Przed dwoma dniami Dziewulska wlała umyślnie do ust synkowi pp. Zambrzyckich ług, przyczem poparzyła mu twarz. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, nieszczęśliwe dziecko przewieziono do zakładu leczniczego dr. Solmana, gdzie nazajutrz zmarło.

Badana przez policję młodociana zabójczyni, przez długi czas plątała się w zeznaniach, wreszcie przyznała się, że do zbrodniczego czynu namówiła ją niejaka Drzewiecka, żona parobka z majątku pp. Zambrzyckich w Gostkowie. Istnieje przypuszczenie, że była to zemsta Drzewieckiej za wydalenie jej męża za różne kradzieże u pp. Zambrzyckich. Dziewulską i Drzewiecką aresztowano.

(m) Śmiertelny upadek. Zamieszkały przy ulicy Wolskiej nr. 90 malarz, 60-letni Ludwik Miller, w czasie opatrywania okna mieszkania swego na 1-m piętrze, stracił równowagę i wypadł na podwórze. Ogólnie potłuczonego Millera przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarł.

(m) Numerowy — złodziejem. W hotelu „Monopol" przy ul. Marszałkowskiej nr. 106 rejentowi Kazimierzowi Rakowskiemu skradziono z szuflady szafki nocnej 3.000 mk. W sprawie tej kradzieży aresztowano numerowego hotelu Jana Jaworskiego (Dobra nr. 57), od którego odebrano tylko 1,676 mk.

(m) Kradzieże. Przy ul. Siennej nr. 72, z mieszkania Eleonory Bursztynowej skradziono palto damskie karakułowe na bieliźnikach wartości 10,000 marek.

— Z mieszkania Stefana Małaszewskiego przy ul. Chmielnej nr. 72 skradziono garderobę wartości 15,000 mk.

— Z fabryki maszyn Dawida Kwarty przy ul. Nowolipki nr. 6 skradziono 3 pasy motorowe, skórzane i 800 sztuk borów amerykańskich wartości ogólnej 3.000 mk.

— Kazimierze Ossowskiej (Zielna nr. 15) skradziono w hotelu „Francuskim" różne rzeczy wartości 1,200 mk.

— Przy ul. Wałowej nr. 17, z mieszkania Jana Trenknera skradziono różne rzeczy wartości 10,000 marek.

— Przy ul. Stalowej nr. 6, z mieszkania Marjana Pabisiewicza skradziono ubrania damskie i męskie wartości 2,000 mk.

Z sądów.

Sprawa kand. Skrudlika.

Głośna sprawa Mieczysława Skrudlika, oskarżonego o nadużycie służbowe, przyszła wczoraj pod rozpoznanie izby karnej sądu apelacyjnego, w drodze incydentalnej, t. j. w kwestji dotyczącej zmiany środka zapobiegawczego i wypuszczenia S. na wolność do czasu merytorycznego osądzenia sprawy.

Środek zapobiegawczy w postaci zaaresztowania mnie — mówił — na mocy decyzji sądu 1 instancji — był zastosowany niesłusznie. Zaaresztowanie przez władze cywilne oficera wojsk polskich bez zgody i wiedzy jego przełożonej władzy wojskowej jest niedopuszczalne.

Jako oficer a więc człowiek z samej natury swego zawodu ceniący nadewszystko honor osobisty i godność, jestem zdania, że uwięzienie oficera może i powinno nastąpić jeżeli popełnił on czyn hańbiący, a zatem w pierwszej linji jakieś przestępstwo w celach zysku i chciwości materjalnej dokonane. Tego nikt mi zarzucić nie może.

Oskarżają mnie o nadużycie i bezczynność władzy, a ja odrzucam wszelkie w tym względzie zarzuty. Jako miłujący gorąco ojczyznę, jako oddany gorliwie służbie i pracy dla Niej w miarę mych sił i możności, czyniłem wszystko do czego mnie upoważniły moje pełnomocnictwa służbowe, nie zaniedbałem nic z tego, czego wymagały moje obowiązki.

Błądzić — rzecz ludzka. Nie znam tych błędów moich. Jeżeli były jakieś bezwiedne z mej strony uchybienia, przenigdy one nie mogły przynieść szkody ani państwu, ani społeczeństwu, ani osobie prywatnej.

Pragnę — kończy swą skargę — aby ta nieszczęsna moja sprawa doprowadzona była do jawnych rozpraw sądowych, w których jasnym świetle rozpierzchną się gadzinowe oszczerstwa i podziemne plotki.

Mam prawo prosić, by mnie tymczasem nie więziono, w myśl 418 art. U. P. K.

Sąd apelacyjny, pod przew. sędziego Sterlinga, dla wyjaśnienia i uzupełnienia szczegółów sprawy, odroczył rozprawy i zażądał dodatkowych akt śledztwa całego w sprawie nadużyć.

Teatr i muzyka.

II-GI KONCERT MUZYKI KAMERALNEJ.

W sobotę usłyszeliśmy w sali konserwatorjum 3 dzieła: kwartet Mozarta, trio Beethovena i kwartet Brahmsa. Program ułożony został z prawdziwym poczuciem smaku i znajomości stylu. Kwartet Mozarta należy do najdojrzalszych dzieł jego, niema w nim taniej i łatwo w ucho wpadającej melodyjności, cechującej wiele utworów Mozarta i czyniącej je tak mało współczesnemi. Przeważa pierwiastek zadumy, rzewnego zamyślenia w zaświaty. Opracowanie, jak zawsze u Mozarta, jasne i przejrzyste.

Trio Beethovena jest dziełem o kolosalnym rzucie, jednolitym, zwięzłym. Jak cała twórczość największego z muzyków — trio to jest epizodem zmagań się jego ducha. Każda nuta — to jakby cios wymierzony w niewidzialnego wroga, któremu twórca wydziera tajemnicę. Część środkowa wznosi się do niebosiężnych wyżyn twórczości muzycznej. Każdy z trzech instrumentów drga odrębnym życiem, tworząc mimo to zespół pełen harmonji.

Wreszcie kwartet Brahmsa, dostrojony tonem do poprzednich dwu utworów, mniej ma w sobie nut dramatycznych, rozpływając się w misterną tkaninę wzruszeń epicko-lirycznych. Niema tu ani za grosz sentymentalizmu, czułostkowości, jest męska uczuciowość potężnego mistrza tonów.

Wykonanie stało na wysokości zadania. Pani Dubiska, panowie Młynarski, Kochański i Fliederbaum już w krótce stanowić będą zespół wzorowy. Oby tylko wytrzymali na posterunku i zgrali się należycie.

Z Opery. Dziś „Tosca".

Teatr Polski. „Major Barbara", arcydzieło współczesnej satyry społecznej Bernarda Shawa pełna humoru i aktualnej ironji komedja, która dzięki świetnej grze oraz niezwykle oryginalnej wystawie co wieczór zapełnia widownię po brzegi.

Teatr Mały. „Polityka" W. Perzyńskiego.

Teatr Lotni. „Nieśmiertelny".

Teatr Nowości. Dziś „Hrabia Luksemburg", z pp. Ćwiklińską i Horbowską. Jutro „Ewa" (wznowienie), z p. Messalówną.

Teatr Praski. „Kominiarze".

Z Filharmonji. W Filharmonji jutro, w środę, koncert kameralny z udziałem szeregu wybitnych solistów.

Wieczór ku czci Wyspiańskiego odbędzie się dziś o 8 w. w teatrze Dramatycznym (Śniadeckich, 5).

Qui pro quo. Nowy program.

Czarny Kot. Tragifarsa i operetka.

Miraż. Program składany.

Sfinks. Widowisko składane.

Zawiadomienie.

Dostarczanie gazu wszystkim konsumentom jak również dla oświetlenia ulic, zostanie wskutek braku węgla przerwane w d. 4 listopada r. b. o godz. 9 przed południem. Każdy z konsumentów gazu, aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków, winien, przez nastaniem podanego wyżej czasu, zamknąć szczelnie wszelkie krany przy gazomierzach, lampach i aparatach będących w jego posiadaniu i trzymać je zamkniętemi aż do chwili ogłoszenia przez nas wznowienia dostarczania gazu. Wobec powyższego wydawanie i sprzedaż koksu również będą wstrzymane. 4104

Zarząd
Zakładów Gazowych w Warszawie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.